



PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

MIECZYŚLAW MAZURKIEWICZ. Ze statystyką na co dzień	33
JANINA WOJTISZEK. I już nie artykuł handlu wiązanego... Formy i metody popularyzacji książki polityczno-społecznej w bibliotece	35
IWONA KSIĄŻEK. Z notatnika instruktora bibliotek związkowych	38
ZELMIRA BROZMANOWA. Pierwszy w Czechosłowacji budynek biblioteczny	40
Z. BROZMANOVA. Odznaczeni nie tylko bibliotekarze	44

PISARZE DZIEJÓW NAJNOWSZYCH:

BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA. Przede wszystkim Warszawa. Rozmowa z Marianem Markiem Drozdowskim	46
DANUTA ZBROJOWA. Próba badania recepcji „Wesela” Wyspiańskiego . . .	50

WSRÓD KSIĄŻEK:

ANNA BANKOWSKA. Sylwetki literackie dawne i współczesne	53
Spojrzenie na Kościuszkę po 150 latach. „Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji” Oprac. Jan Stanisław Kopczewski (Rec.: A. B.)	55
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	57

Z TERENU:

LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Historia pewnej wystawy	60
IZYDOR HOŁUB. Stowarzyszenie regionalne — dobry partner współpracy	63
Do działaczy regionalnych i lokalnych stowarzyszeń kulturalnych	64
Od niedawna na półkach księgarskich	III i IV str. okł.

SPROSTOWANIE

W nrze 1/69 na str. 21 w wierszu 14 od dołu winno być „10 czerwca”.
Za błąd drukarski Redakcja przeprasza Autora i Czytelników.

INDEKS 37342

Redaguje Kolegium: Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: Warszawa I-9-120056 lub NBP IV O/M 1551-9-13552. Prenumerata roczna: 48 złotych
Cena zł 4.— Podpisano do druku i druk ukończono w czerwcu 1969 r.
Nakład 9.600 egz., ark. druk 2 + 0.25, ark. wyd. 2.5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.

Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, Grzybowska 77. Zam. 204 z dn. 13.II.69 r. P-85.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

ROK XXI

LUTY

1969

MIECZYŚLAW MAZURKIEWICZ

ZE STATYSTYKĄ NA CO DZIEŃ

Istnieje wiele przyczyn, dla których bibliotekarze traktują statystykę niezbyt łaskawie, ale zdarza się też, że dane i wskaźniki statystyczne są często wykorzystywane jako jedyna podstawa do oceny pracy biblioteki i bibliotekarza.

Podstawową funkcją statystyki, przynajmniej w przedmiocie nas interesującym, jest uchwycenie pewnych zjawisk społecznych wyrażonych w liczbach. Same w sobie nie stanowią one podstawy do oceny, lecz wykazują jedynie pewne cechy danego zjawiska, np. wzrost lub spadek. Najczęściej nie wskazują przyczyn występowania tych cech. Aby jednak liczby notowane codziennie przez bibliotekarza przemówiły, należy dokonać elementarnej analizy statystycznej, polegającej na zestawieniu pewnych danych, obliczeniu wskaźników (tzw. miar statystycznych) oraz wyciągnięciu wniosków. Przyczyn jednak trzeba szukać przede wszystkim poza statystyką.

Elementy statystyczne, którymi dysponuje bibliotekarz, są nieliczne i nieskomplikowane, dlatego też analiza statystyczna jest dostępna dla każdego pracownika biblioteki. Postaram się na przykładach omówić te sprawy, wskazując jednocześnie na przydatność analizy statystycznej w pracy biblioteki.

Dane statystyczne bibliotek uwzględniają między innymi następujące trzy podstawowe elementy: księgozbiory, czytelnicy i wypożyczenia. Tworzą one trzy zasadnicze grupy, gdyż każdy z tych elementów posiada dalsze części składowe (np. liczba czytelników dzieli się na grupy wg wieku i zawodów). Dysponując tymi danymi możemy sobie odpowiedzieć na szereg pytań (problemów), które z kolei pozwolą na właściwe ukierunkowanie lub skorygowanie działalności bibliotek.

Zacznijmy od sprawy księgozbioru i jego struktury oraz porównania ze strukturą czytelników. Liczby w poniższej tabelce dotyczą składu księgozbioru i czytelników.

Czytelnicy	Bibl. A	Bibl. B
do 14 lat	600 60%	300 30%
15 — 20 lat	100 10%	200 20%
ponad 20 lat	300 30%	500 50%
	1000	1000
Księgozbiór		
lit. piękna dla dzieci	1000 20%	1500 30%
lit. piękna dla dorosłych	3000 60%	2500 50%
lit. popularno-naukowa	1000 20%	1000 20%
	5000	5000

Z podanego wyżej przykładu wynika, że w bibliotece A dzieci stanowią 60% ogółu korzystających, zaś księgozbiór dziecięcy stanowi 30% całości. Natomiast czytelnicy dorośli i młodzież stanowią 40% a księgozbiór dla nich wynosi 70%. W bibliotece B proporcje te pokrywają się. Dla pełności obrazu obliczymy sobie jeszcze, ile książek przypada na 1 czytelnika w grupie dziecięcej i pozostałej:

Czytelnicy	Bibl. A — wol./czyt.	Bibl. B — wol./czyt.
do 14 lat	1,6	5,0
ponad 15 lat	10,0	5,0

Z powyższych danych wynikają następujące stwierdzenia w odniesieniu do biblioteki A:

1. Stanowczo za mało korzysta z biblioteki czytelników dorosłych. Jeżeli bowiem w rejonie obsługiwanym przez bibliotekę znajduje się ponad 600 dzieci (nie wszystkie przecież korzystają z biblioteki), to mieszkańców w wieku powyżej 15 lat musi być znacznie więcej, niż to wskazuje liczba czytelników.

2. Na tę liczbę dzieci jest stanowczo za mało książek. Przyjmując przykładowo 5 książek na jednego czytelnika — księgozbiór ten powinien wynosić ok. 3000 wol. Jakże stąd wnioski?

1. Koniecznym trzeba dojść przyczyn, dla których tak mało czytelników dorosłych korzysta z biblioteki. Przyczyny te mogą być różne. Środki zaradcze powinny iść w kierunku usunięcia ich.

2. Należy dążyć do zwiększenia liczby książek dla dzieci. Oba te wnioski powinny być włączone do planu pracy. Przy tej okazji chcę zwrócić uwagę na fakt, że obie biblioteki mają taką samą liczbę czytelników, takie same księgozbiory i gdybyśmy obliczali np. ogólną ilość książek na jednego czytelnika, to w obu wypadkach wskaźnik ten będzie jednakowy (5 wol./czyt.). Tak więc wskaźniki globalne nie zawsze dają faktyczny obraz.

Jeśli już jesteśmy przy sprawie czytelników, to chcę zachęcić wszystkich bibliotekarzy do zainteresowania się strukturą demograficzną obsługiwanego rejonu. Dane takie można otrzymać w miejscowym Biurze Ewidencji Ludności. Przyjrzyjmy się dla przykładu następującej tabelce:

Wiek	Ludność	Czytelników	% czyt. w stosunku do ludności
0 — 7 lat	763	—	—
8 — 14 „	685	534	77,9%
15 — 19 „	462	374	80,9%
ponad 20 „	3227	513	15,8%
razem	5137	1421	27,6%

Osiągnięcie przez bibliotekę 27,6% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców jest zawsze wysoko oceniane. Proporcje poszczególnych grup wieku czytelników (37,5 : 26,4 : 36,1) nie budzą zastrzeżeń. Jednakże porównanie ilości czytelników wg wieku z liczbą mieszkańców w tym samym wieku wskazuje wyraźnie, że czytelnicy dorośli stanowią nie 36,1% lecz 15,8% w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców w tym rejonie. Bardzo dobrze, że tak dużo dzieci i młodzieży korzysta z biblioteki, natomiast źle jest, że czytelnicy dorośli stanowią tak mały procent ogółu czytelników. Należy więc zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy. Statystyka ukazuje pewien fakt, ale nie ujawnia jego przyczyn, których trzeba szukać na innej drodze. W danym przypadku ujawnienie przyczyn występującego zjawiska powinno znaleźć wyraz w przygotowywanym lub nawet aktualnym planie pracy przez podanie, jakie kroki zostaną podjęte w celu zmniejszenia występujących dysproporcji. Dla ścisłości chcę stwierdzić, że o ile w pierwszej tabeli podałem liczby fikcyjne, o tyle w tabeli drugiej dane pochodzą z konkretnej biblioteki działającej w określonym środowisku.

Omówiłem przykładowo tylko niektóre elementy analizy statystycznej. Podobnie postępujemy przy analizowaniu innych zjawisk. Nie sposób w krótkim artykule omówić całości zagadnienia i przedstawić analizy różnych zjawisk związanych z czytelnictwem a przydatnych w codziennej pracy bibliotekarza.

Umiejętność czytania i rozumienia danych statystycznych ułatwi bibliotekarzowi racjonalne kierowanie pracą biblioteki. Najistotniejszym problemem jest szukanie przyczyn nieprawidłowości wskazanych przez statystykę. Przyczyny te mogą tkwić w wadliwej organizacji samej biblioteki (np. niewłaściwe godziny otwarcia, częste zamykanie biblioteki z różnych powodów, zbyt mały dopływ nowych książek itp.), albo mogą być skutkiem warunków niezależnych od biblioteki, jak nieodpowiednie usytuowanie lub lokalizacja biblioteki, istnienie innych bibliotek na danym terenie itp.

Przeanalizowanie danych statystycznych biblioteki pozwoli zaplanować szereg spraw związanych zarówno z działalnością biblioteki, jak i z jej budżetem. Szczegółowe wyliczenia stanowią poważną argumentację w ubieganiu się u władz o odpowiednie środki. Dotyczy to szczególnie etatów i funduszków na zakup książek.

Na zakończenie chciałbym przestrzec przed tzw. pracą dla statystyki, polegającą na wpisywaniu danych nie zawsze odpowiadających prawdzie. Z takiej statystyki nikt nie ma pożytku, nie można jej traktować poważnie, nie mówiąc o tym, że takie postępowanie jest ustawowo karalne. Poza tym u części bibliotekarzy wyrobiło się błędne mniemanie o niesprawdzalności statystyki. Przy pomocy poważniejszej analizy nawet tych niewielu danych można stwierdzić stopień ich prawdziwości. Doraźne zabyśnięcie może się fatalnie odbić w przyszłości.

JANINA WOJTISZEK

I JUŻ NIE ARTYKUŁ HANDLU WIĄZANEGO...

Formy i metody popularyzacji książki polityczno-społecznej w bibliotece

Pamiętamy lata, kiedy książka polityczno-społeczna stanowiła cegły w bibliotekach. Nieszczęśni bibliotekarze, którzy musieli wykazać się w statystykach i sprawozdaniach wypożyczeniami książek z tego działu, wpadli na zbawczy pomysł. Nie był on oryginalny lecz „zapożyczony” z praktyk stosowanych w handlu i polegał na łączeniu sprzedaży towarów atrakcyjnych z „bublami”. Tak więc czytelnik, który chciał przeczytać interesującą powieść, musiał wypożyczyć książkę polityczno-społeczna. Oczywiście „wypożyczyć” to wcale nie było równoznaczne z „przeczytać”. Cel jednak został osiągnięty, statystyka wykazywała rosnące czytelnictwo książek tego działu. Na szczęście praktyki te należą już do niechlubnej przeszłości. Czytelnictwo książek polityczno-społecznych, podkreślam, czytelnictwo, a nie zapisy na kartach książki i czytelnika, rośnie z roku na rok w sposób naturalny.

Warto chyba zastanowić się nad przyczynami zjawiska popularności tych książek. A więc zasadnicze pytanie, aby nie było nieporozumień, co zaliczamy do literatury społeczno-politycznej? Trzeba przyznać, że ramy jej są niezwykle szerokie. Dla ułatwienia możemy ją podzielić na grupy tematyczne a więc:

1. opracowania poświęcone problematyce światopoglądowej. Znajdą się tu między innymi książki z serii Iskier — „Co to jest”, a więc takie pozycje jak: A. Nowickiego „Ateizm”, St. Markiewicza „Klerykalizm” a także książki M. Kozakiewicza z zakresu wychowania laickiego.

2. Prace popularyzujące podstawy filozofii marksistowskiej i materializmu historycznego oraz naukowego socjalizmu. W tym dziale znajdują się takie książki jak: A. Sikory „Spotkania z filozofią”, Waldenberga „Rewolucja”, J. Wiatra „Człowiek i historia”.

3. Opracowania ukazujące dorobek Polski Ludowej oraz główne problemy polityczne, społeczne i wychowawcze naszego kraju. Dział ten reprezentują tak potrzebne, wprost niezbędne w każdej czytelnicy czy nawet bibliotece domowej, wydawnictwa encyklopedyczne, słowniki i informatory jak: wydany przez Wiedzę Powszechną słownik encyklopedyczny „Polska Ludowa”, album „Polska 1944—1965” w wydaniu KiW. Zawsze chętnych czytelników znajdują pamiętniki ukazujące strukturę ludnościową Polski i jej ciekawe przemiany. Do nich zaliczamy „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej” wydane przez LSW oraz opracowane przez Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego „Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych”.

4. Literatura poświęcona patriotycznym i rewolucyjnym tradycjom narodu polskiego, ukazująca rolę i miejsce ruchu robotniczego w dziejach Polski, historyczne znaczenie PPR i ludowego ruchu oporu, lata walki o zwycięstwo i utrwa-

lenie władzy ludowej. Literatury z tego zakresu mamy dużo, nie sposób więc wymienić nawet najważniejszych pozycji. Po książki te bardzo chętnie sięga młody czytelnik, dla którego te czasy są już historią pasjonującą i godną poznania. Obserwujemy wielkie zainteresowanie literaturą faktu a więc pamiętnikami, wspomnieniami, reportażami, które to gatunki literackie zaspokajają potrzebę autentyczności, uczestniczenia niejako osobistego czytelnika w opisywanych wydarzeniach. Gorąca atmosfera osobistego zaangażowania autora udziela się w jakiś sposób czytelnikowi, pozwala mu przeżyć ją emocjonalnie, budzi często kontrowersyjne sądy, skłania do dalszych poszukiwań lekturowych. Dość wymienić książki Z. Załuskiego „Przepustka do historii”, W. Zukrowskiego „Dni kłeski”, J. Putramenta „Wrzesień”, R. Bratnego „Kolumbowie, rocznik 20”, J. Przymanowskiego „Studzianki”, „Wspomnienia nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich”, „Pamiętnik matki” — Fornalskiej, czy Rechowicza: „Ludzie PPR”.

5. Literatura z zakresu ekonomii politycznej i prawa, a zwłaszcza prace poświęcone polityce gospodarczej. Zapotrzebowanie na tego rodzaju literaturę zaspokajają serie KiW „Biblioteki Nauki i Pracy” oraz seria „Rozmowy o gospodarce”. Natomiast PWE wydaje serię „Wszystko o gospodarce”. Książki z tego działu są szczególnie poszukiwane przez młodzież szkół średnich jako lektura uzupełniająca i poszerzająca wiadomości szkolne z chemii, geografii, wychowania obywatelskiego.

6. Literatura ukazująca oblicze współczesnego kapitalizmu, demaskująca politykę agresywnych sił imperializmu, zwłaszcza zaś działalność rewizjonistów i militarystów zachodnio-niemieckich. Z tego działu ukazują się coraz nowe pozycje w miarę rozwoju wydarzeń. Do dawniejszych, ale ciągle poczytnych należą J. Gerharda „Zoopolityka”, „ABC” rzymskie, londyńskie itd., A. Żeromskiego „Na zachód od Jordanu”, Z. Broniarka „Szczęble do Białego Domu”, Griffina „Czarny jak ja”, F. Walichnowskiego „Izrael a NRF”.

7. Problematyka społeczno-wychowawcza obejmuje tak literaturę ściśle pedagogiczną (a więc prace Suchodolskiego, Murzyńskiego czy Mysłakowskiego), jak i książki dla młodzieży poruszające nurtujące ją problemy wychodzące np. spod pióra tak doświadczonych pedagogów jak E. Jackiewiczowa. Dla uczniów kl. V—VII przeznaczona jest seria PZWS „Biblioteka Błękitnych Tarcz”, a z myślą o harcerzach niedawno pojawiły się interesujące książki w Wydawnictwie Harcerskim z serii „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców”.

8 i 9. Rewolucja Październikowa i jej znaczenie dla Polski i świata. Temat ten został szczególnie bogato zaprezentowany w różnych wydawnictwach w związku z 50-tą rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej. Podobnie jak i temat następny uwzględniający dorobek ZSRR i krajów socjalistycznych. Nie wymieniam tu nawet przykładowo pozycji, gdyż istnieją specjalne, łatwo dostępne zestawienia bibliograficzne w czasopismach, a także katalogach wydawniczych.

10. Wreszcie ostatni temat: walka narodów kolonialnych i nowo wyzwolonych z imperializmem i zacofaniem. Szybko toczące się wydarzenia przyciągają uwagę korespondentów, podróżników, ukazują się więc stale nowe reportaże, takie jak M. Warneńskiej „Alarm na ryżowiskach”, T. Pasierbińskiego „Afryka niepodległa”. Przemianom jakie dokonują się w krajach Azji, Afryki i Ameryki Płd. poświęcona jest „Biblioteka problemów krajów słabo rozwiniętych” wydawana przez PWE.

Czas odpowiedzieć sobie na pytanie, co wpłynęło na wzmocnienie zainteresowania młodych czytelników tego rodzaju literaturą. Na pewno złożyło się na to wiele przyczyn. Aktualne wydarzenia polityczne powodują, że młodzież szuka możliwości pogłębienia wiadomości, szczerego naświetlenia problemów związanych z tymi wydarzeniami. Nie wystarcza już bieżąca informacja w prasie, ale czytelnicy w coraz większym zakresie sięgają do publikacji omawiających te zagadnienia choćby nawet z pewnego dystansu czasu.

Podobnie wzrasta zainteresowanie krajami czy osobami, które je reprezentują, w związku z wizytami mężów stanu i wybitnych osobistości. Bardzo wyraźnie można było zaobserwować wielkie zapotrzebowanie na książki o Finlandii, Włoszech, czy Indii w związku z przyjazdem do Polski prezydenta Kekkonena, Saragata, premiera Indii pani Indiry Gandhi. Wizyta w Polsce gen. De Gaulle'a zbiegła się z ukazaniem na półkach księgarskich jego pamiętników. W tym więc wypadku, podobnie zresztą jak i z wydaniem książki „Amalia” napisanej przez żonę prezydenta Finlandii panią Sylwję Kekkonen, wydawnictwa wyszły naprzeciw zainteresowaniom i potrzebom czytelników, co niestety nie często u nas się zdarza.

Coraz liczniejsze i częstsze wyjazdy za granicę naszych obywateli i to nie tylko w charakterze turystów, ale jako ekspertów, uczonych, inżynierów, lekarzy do krajów egzotycznych nieraz i bardzo odległych można rozpatrywać pod dwoma aspektami. Budzenie i rozwijanie zainteresowania tymi krajami i ich różnorodnym

mi problemami gospodarczymi, politycznymi, społecznymi, kulturalnymi — wywołują potrzebę zaspokojenia tych zainteresowań na drodze rzeczowej, obiektywnej informacji. Z drugiej strony są one źródłem inspiracji twórczej dla wielu osób, które zawodowo nie parają się pisarstwem. W wyniku tego otrzymujemy urocze, pełne świeżego, wolnego od rutyny spojrzenia relacje, np. lekarzy, że wymienię tu choćby wywiady Dziewanowskiego z polskimi lekarzami, którzy pracowali w Kongo, zamieszczone w książce „Mój kolega czarownik”.

Okresowo wzrasta zapotrzebowanie na książki związane z ważnymi rocznicami. Szukają ich tak nauczyciele, jak i młodzież, nieraz bezskutecznie. Widzimy wprawdzie w tym zakresie pewną poprawę, ale ciągle jeszcze „wydawnictwa rocznicowe” nie wyprzedzają daty rocznicy, ale ukazują się grubo po niej. Skazuje to często na zapomnienie, niewykorzystanie ważnej, ciekawej publikacji, która mogłaby spełnić niezmiernie doniosłą rolę w zakresie wychowania politycznego, prostując błędne opinie. Będzie ona czekać na półce księgarni czy biblioteki na nową „okrągłą” rocznicę — jeśli przed tym nie zostanie skazana na usunięcie jako pozycja zdezaktualizowana.

Niepoślednią rolę w kierowaniu zainteresowaniami książką polityczno-społeczną spełnia radio i telewizja przez swe przeglądy książek, dzienniki, program „Światowida” i „Monitora”.

Na zakończenie — o najważniejszej przyczynie wzmoczenia poczytności literatury społeczno-politycznej, od której to przyczyny należałoby właściwie rozpocząć niniejsze rozważania. Zreformowana szkoła żąda metod nauczania budzących aktywność ucznia, zwraca jego uwagę w poważnej mierze na współczesność, na otaczającą rzeczywistość. Nauczanie problemowe kieruje do książki i czasopisma, wskazuje drogę do samodzielnych poszukiwań i rozwiązań na drodze lektury.

Z tego co napisano dotychczas wynika, że popularyzacja książki polityczno-społecznej wśród młodzieży nie napotyka na specjalne trudności, szczególnie wszędzie tam, gdzie dobrze pracuje szkoła i wykazuje odpowiednią inwencję bibliotekarz szkolny, czy też pracownik biblioteki powszechnej.

U podstawy popularyzacji leży dobre zaopatrzenie biblioteki w omawianą lekturę. Wymaga to od bibliotekarza stałego śledzenia wiadomości o nowych pozycjach w wydawnictwach informujących, a więc w „Zapowiedziach Wydawniczych”, „Nowych Książkach”, informatorze bibliograficznym „Literatura społeczno-polityczna”, katalogach wydawniczych, czasopismach, radio i telewizji.

Drugie odpowiedzialne zadanie, to dokonywanie odpowiedniego wyboru książek do zakupu. Dobrze w tej sprawie porozumiewać się z nauczycielami takich przedmiotów, jak historia, wychowanie obywatelskie, geografia. Biblioteki szkolne i powszechne powinny uzgadniać swe zakupy, aby uniknąć zbędnego dublowania lub też pomijania wartościowych książek. Jest to szczególnie ważne dla bibliotek szkolnych, które dysponują bardzo ograniczonym budżetem.

Posiadanie książek, to jeszcze nie wszystko, trzeba o nich umiejętnie informować i to w różnych dostępnych danej bibliotece formach. W tym celu wykorzystać należy radiowęzeł szkolny, plakat, afisz, a przede wszystkim wystawki książek. Mogą to być wystawki nowości, które wpłynęły do biblioteki, lub też wystawki tematyczne związane z aktualnymi wydarzeniami, czy rocznicami. Jeśli dysponujemy większą ilością książek na określony temat, możemy wystawę bardziej rozbudować, zgrupować książki w działy opatrując każdy odpowiednim napisem.

Wystawa powinna uprzedzać w czasie rocznicę i towarzyszyć jej musi zestawienie bibliograficzne, które stanowi trwały ślad wystawy i może oddać duże przysługi bibliotekarzowi i czytelnikom.

Zawsze ogromnym powodzeniem czytelników cieszą się różnorodne konkursy i quizy. Dla starszej młodzieży może to być konkurs na recenzję wybranej przez nią książki z okazji np. dnia walki z kolonializmem i neokolonializmem, rocznicą powstania ONZ, Deklaracji Praw Człowieka, (oczywiście książka recenzowana łączy się tematycznie z rocznicą).

Konkurs popularyzujemy dostępnymi nam sposobami, zaproszenie do wzięcia w nim udziału kierujemy imiennie do upatrzonych czytelników. Przeprowadzamy uroczyste zakończenie konkursu, na który złoży się podsumowanie wyników (ocena prac, rozdanie nagród), najlepsze recenzje mogą być odczytane. Imprezie powinna towarzyszyć wystawka recenzowanych książek.

Quizy lub konkursy wymagające wykazania się wiadomościami wyrażnymi kierują do literatury. Można je przeprowadzać na wybrane tematy związane z jakąś rocznicą np. 25-leciem PRL. Ustalamy wtedy listę książek dla uczestników konkursu i na nich opieramy pytania quizowe czy konkursowe. Impreza taka powinna mieć charakter długofalowy, aby pozostawić czas na przygotowanie się mło-

dzieży do uczestnictwa. Inną formę popularyzacji książek polityczno-społecznych stanowią spotkania.

Zasadnicze trudności w organizowaniu spotkań stanowi ich strona finansowa i dlatego należy je raczej podejmować wspólnymi siłami biblioteki szkolnej i powszechnej lub placówki wychowania pozaszkolnego. Osobą, którą chcemy zaprosić na spotkanie, może być autor książki, redaktor (np. Wydawnictwo MON, członek ZBOWiD-u itp.). Interesujących się tą formą odsyłam do mego artykułu w nr 3 „Poradnika Bibliotekarza” z 1961 r. Znajdą oni tam wskazówki metodyczne dotyczące tak okresu przygotowawczego, jak i samego spotkania i wreszcie jego wykorzystania.

Ogólnopolska dekada książki polityczno-społecznej obchodzona od 20 XI—30 XI pod hasłem Człowiek—Świat—Polityka stwarza dogodną sposobność spopularyzowania literatury wzbogacającej wiedzę o problemach ideologicznych, politycznych, społecznych, ekonomicznych Polski i współczesnego świata. Można wtedy urządzić dużą wystawę prezentującą zasoby biblioteki w tym zakresie. Książki zgrupujemy w działach proponowanych na początku niniejszego artykułu. Ogólne hasło wystawy może brzmieć tak, jak hasło dekady:

CZŁOWIEK—ŚWIAT—POLITYKA

W okresie dekady nasilimy imprezy, a więc spotkania, wywiady, quizy, konkursy. Dobra praca bibliotekarzy przyniesie na pewno rezultaty w zwiększonym czytelnictwie literatury polityczno-społecznej w ciągu całego roku szkolnego.

IWONA KSIĄZEK
MBP — Łódź

Z NOTATNIKA INSTRUKTORA BIBLIOTEK ZWIĄZKOWYCH

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Łodzi wykazuje w swych danych statystycznych za 1967 rok 195 bibliotek związkowych. Najliczniej reprezentowane są biblioteki zakładów włókienniczych (56), metalowych (19), chemicznych (18) i placówek służby zdrowia (16). Na pozostałe branże przypada łącznie 86 bibliotek. Wśród nich 24 biblioteki posiadają księgozbiory poniżej 500 woluminów i właściwie nie spełniają roli bibliotek. Najwięcej, bo 56 jest placówek średniej wielkości: 2000—5000 woluminów. Księgozbiory powyżej 10 000 woluminów posiadają dwie centrale kompletów ruchomych i biblioteki zakładowych domów kultury w liczbie pięciu. Część bibliotek związkowych ma charakter publicznie dostępnych, służących również miejscowemu środowisku, np. biblioteki przy Urzędzie Pocztowym Łódź-1, przy ZPW im. Gwardii Ludowej i inne.

Struktura księgozbiorów bibliotek związkowych odznacza się małym procentem literatury społeczno-politycznej i popularnonaukowej, chociaż w ostatnich latach daje się zauważyć stopniowy jej wzrost. Podstawa księgozbiorów jest beletrystyka dla dorosłych, a w niej przede wszystkim klasyki literatury polskiej i obcej. Czytelnicy preferują również wszelkiego typu powieści przygodowe, dlatego uwzględniają je w poważnej mierze zakupy. Ze względu na rodziny pracowników kompletuje się lekturę szkolną oraz beletrystykę dla dzieci i młodzieży. Dużym utrudnieniem w dokonywaniu zakupów jest nierównomierny od lat przydział wyznaczonych na nie funduszy. W wielu przypadkach biblioteka otrzymuje pieniądze dopiero w drugim półroczu, kiedy to wiele atrakcyjnych nowości już zniknęło z półek księgarskich. Zdaniem większości bibliotekarzy fundusze przeznaczone na zakup książek są za małe w stosunku do potrzeb czytelników. Tylko nieliczne duże biblioteki dysponują kwotami rzędu kilkunastu tysięcy złotych. Uprzywilejowane pod tym względem są biblioteki zakładowych domów kultury — na ogół zaopatrywane wystarczająco. Niekiedy fundusz ten ogranicza się nie z powodu małych możliwości finansowych danego zakładu, lecz ze względu na ciasnotę lokalną bibliotecznego i brak perspektyw na jego powiększenie. Zakłady pracy w naszym mieście przeważnie mieszczą się w starych ciasnych budynkach i mimo stałej modernizacji trudno wygospodarować w nich nowe pomieszczenia na bibliotekę. Szansę na uzyskanie dobrego lokalu daje dopiero budowa nowego domu kultury, np. w ZPB im. J. Marchlewskiego, czy biurowca lub przeniesienie całego zakładu do nowych pomieszczeń. W planach rozbudowy na ogół uwzględnia się bibliotekę. Obecnie tylko nieliczne łódzkie biblioteki związkowe m.in. biblioteka Międzyzakładowego DK „Włóknierz”, Międzybranżowego DK „Energetyk”, biblio-

teka ZPDz. im. M. Gronowiankiej spełniają wszystkie warunki dotyczące usytuowania, wielkości, ogrzewania, oświetlenia itp. Ciasnota nie pozwala na wprowadzenie wolnego dostępu do półek. W bibliotekach średniej wielkości jest on sporadyczny.

Odrębne zagadnienie stanowi sprawa estetyki lokalu. Na ogół stoi on na wysokim poziomie, co zawdzięczać należy kobieciej w większości obsłudze, nie zaś współpracy z plastykiem, który cały swój czas poświęca produkcji.

Lokal i specyfika pracy danego zakładu decydują również o jakości pracy kulturalno-oświatowej związanej z książką. Niejednokrotnie bibliotekarze muszą ograniczać ją wyłącznie do skromnych wystawek okolicznościowych. Wykorzystanie radiowęzła jest dość różnorodne i zawsze stosowane. Przez radiowęzeł bibliotekarz nadaje krótkie przeglądy nowości, pogadanki, fragmenty powieści lub montaże słowno-muzyczne. Odczyty i spotkania z pisarzami organizuje się w niektórych placówkach tylko w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, przeważnie na tzw. „styku zmian”. W środowisku czytelników związkowych nie są one jednak spopularyzowane w tym stopniu, co wśród czytelników bibliotek publicznych. Większymi placówkami opiekują się członkowie Łódzkiego Oddziału ZLP, lecz opieka ta ma właściwie charakter formalny. Inaczej przedstawia się to w zakładowych domach kultury, w których prowadzi się przy współpracy biblioteki całe cykle odczytów i spotkań. Poparte odpowiednią reklamą (wysyłanie imiennych zaproszeń do czytelników, plakaty na miejscu i w zakładzie) oraz wystawą książek spełniają dużą rolę w podniesieniu poziomu czytelnictwa. Tu organizuje się również bardziej złożone formy pracy kulturalno-oświatowej, jak zgaduj-zgadule i bale czytelnicze.

Dokumentacja i sprawozdawczość bibliotek związkowych pozostawia wiele do życzenia mimo wielokrotnego poruszania tego tematu w szkoleniach i instruktażu. Często spotyka się księgi inwentarzowe nieprzesnurowane, bez pieczęci, numeracji, z niewypełnioną rubryką „znak miejsca”, z wadliwymi zapisami. Niektóre biblioteki nie posiadają w ogóle księgi ubytków, nie prowadzą dziennej statystyki wypożyczeń. Nie wszędzie można uzyskać dane o podstawowej strukturze księgozbioru. Roczne sprawozdania dla GUS sporządza się często w oparciu o coroczne jednorazowe obliczenia książek i pozycji z inwentarza. Cyfry uzyskane w ten sposób nie mogą być dokładnym odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy.

Warsztat informacyjny ogranicza się na ogół do jednego tylko katalogu alfabetycznego. Rzadko spotyka się równocześnie katalog rzeczowy lub katalog nowości. Częstokroć z powodu braku miejsca katalogi nie są należycie eksponowane, a czytelnik zdaje się przede wszystkim na pomoc bibliotekarza. Wyjątek stanowi Mz. DK im. L. Waryńskiego, którego biblioteka udostępnia czytelnikom spisy bibliograficzne uzyskane z MBP i kartotekę zagadnieniową.

Liczba czytelników w bibliotekach związkowych w Łodzi wzrasta systematycznie, acz powoli. Daje się zauważyć dużą rozpiętość stosunku ilościowego czytelników do stanu zatrudnienia w poszczególnych branżach. Według ostatniej analizy czytelnictwa WKZZ za lata 1966 i 1967 waha się on 49,9% do 2,5%. Przeciętnie stosunek ten dla całej Łodzi wynosi 19,6%, co nie jest cyfrą zadowalającą władze związkowe. Ponadto dane te budzą wątpliwości, ponieważ biblioteki związkowe służą również rodzinom pracowników, a niektóre także szerszemu środowisku, w dokumentacji zaś nie stosuje się podziału czytelników na pracowników zakładu i innych. Zdarza się też, że wypożyczenia rodziny pracownika figurują na jego karcie, co wprowadza w błąd przy ustalaniu tego stosunku.

Personel bibliotek związkowych przedstawia się następująco: na 195 bibliotek mamy tylko 44 etaty (z tego kilka bibliotek wykazuje obsadę dwu- i trzyetatową), 37 bibliotekarzy posiada wykształcenie zawodowe. W ostatnich latach biblioteki związkowe są zasilane przez absolwentów kursów Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy oraz Studium Kulturalno-Oświatowe i Bibliotekarskie. Większość bibliotekarzy związkowych ogranicza się do szkoleń i odpraw organizowanych przez zarządy okręgów związków zawodowych. Na kwartalnych seminariach prowadzonych przez Miejską Bibliotekę dla bibliotekarzy związkowych od paru lat ustaliła się przeciętna frekwencja w wysokości 40—50 uczestników, z czego połowa to stali słuchacze, połowa wymienna. Podobną sytuację obserwuje się na corocznych kursokonferencjach WKZZ w ośrodku wczasowym w Spale. We wszelkiego rodzaju szkoleniach najregularniej uczestniczą etatowi wykwalifikowani bibliotekarze, sporadycznie natomiast pracownicy ryczałtowi i społeczni. Dla tych ostatnich wiaszcza, ze względu na ograniczony czas jakim dysponują, MBP podjęła przed paru laty akcję kształcenia w drodze 2-tygodniowych praktyk w kilku specjalnie wytypowanych bibliotekach związkowych i pu-

blicznych. Ukończyło je dotychczas jedynie 10 osób, mimo wyraźnych zaleceń WKZZ. Tylko nieliczni pracownicy dbają w szerszym zakresie o uzupełnienie wiedzy fachowej drogą samokształcenia. „Poradnik Bibliotekarza” spotyka się w niewielu placówkach, jeszcze rzadziej broszury i opracowania z dziedziny bibliotekarstwa. Z księgozbioru bibliotecznego Gabinetu Mefodycznego MBP korzystają wyłącznie bibliotekarze związkowi uczący się na kursach POKKB.

Stała współpraca bibliotek związkowych z placówkami lub bibliotekami rejonowymi jest zjawiskiem sporadycznym. Wielokrotnie podejmowana, po pewnym czasie wygasa. Przedstawione tu w zarysie trudne problemy bibliotek związkowych nie powinny zaciemniać ogólnego stanu rzeczy. Na terenie Łodzi około 30 bibliotek może poszczycić się dobrymi wynikami w pracy, dorównującymi wzorowym bibliotekom publicznym. Omawiane tutaj braki odnoszą się przede wszystkim do bibliotek mniejszych. Zmiany na lepsze wymagałyby większych nakładów pracy bibliotekarzy i przychylniejszego ustosunkowania się do bibliotek niektórych rad zakładowych i dyrekcji. Np. postulat CRZZ przekształcenia najmniejszych bibliotek w punkty biblioteczne nie zawsze uzyskuje ich aprobatę i zrozumienie, podobnie jak zalecenia WKZZ w zakresie szerszego korzystania z różnorodnych możliwości kształcenia zawodowego. Niedopuszczalna jest ciągle jeszcze stosowana praktyka okresowego przesuwania bibliotekarzy etatowych do innych prac w zakładzie, nie raz na kilka miesięcy i zamykanie w tym czasie bibliotek, na czym wyraźnie cierpi czytelnictwo. Pilną sprawą jest ujednoczenie dokumentacji bibliotek i wiążące się z tym zaopatrzenie ich w odpowiednie formularze. Poszczególne Zarządy Okręgów powinny położyć większy nacisk na systematyczne prowadzenie dziennie-miesięcznej statystyki wypożyczeń i podstawowych form klasyfikacji księgozbioru. Obecna analiza WKZZ nie zajmuje się bliżej problemem upowszechnienia literatury społeczno-politycznej i popularnonaukowej ze względu na brak danych dotyczących jej poczytności. Wprowadzenie do dokumentacji rubryk wypożyczeń literatury niebeletrystycznej pozwoliłoby na jakościowe przeanalizowanie czytelnictwa w bibliotekach związkowych.

Poważne osiągnięcia czytelnicze placówek związkowych w Łodzi (w 1967 r. — 69.091 czyt. i 1.548.000 wyp.) zawdzięcza się przede wszystkim przodującym bibliotekom z bibliotekami domów kultury na czele. Te ostatnie ze względu na swój poziom i zasięg należałoby włączyć w ogólny system służby informacyjnej.

Reasumując, wydaje się, że możliwości polepszenia pracy pozostałych są duże, lecz nie wszędzie w pełni wykorzystywane. Ścisła współpraca wszystkich zainteresowanych instancji, której realne podstawy określają ostatnie wytyczne WKZZ, rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

ZELMIRA BROZMANOVA
Czechosłowacja

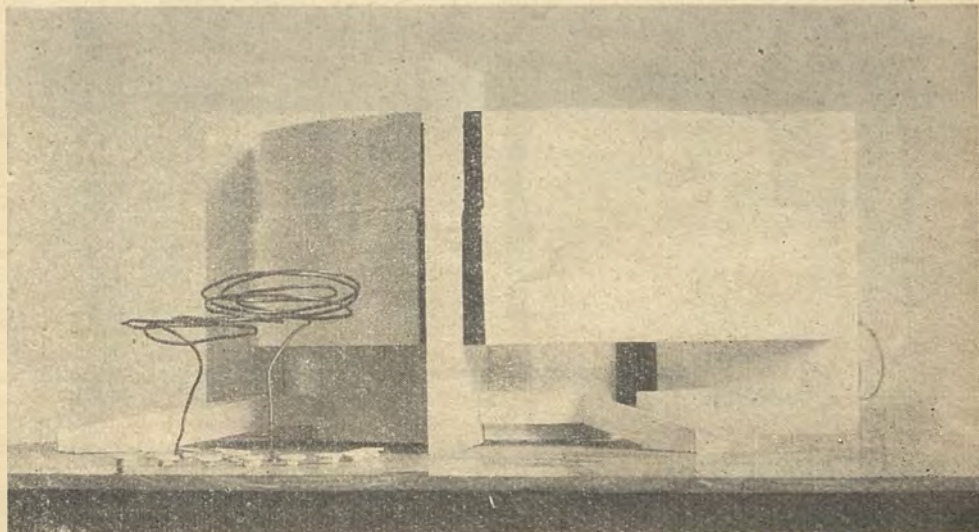
PIERWSZY W SŁOWACJI BUDYNEK BIBLIOTECZNY

Obok zagadnienia profesjonalizacji bibliotek publicznych ważkim problemem jest sprawa pomieszczeń dla tych bibliotek. Według informacji opublikowanych przez „Macierz Słowacką” w 1966 roku, której autorem jest inż. Juliusz Korda, żadna biblioteka wojewódzka ani powiatowa w Słowacji nie posiada dostatecznej powierzchni lokalowej, a nawet nie posiada jej tyle, by można było to uznać za minimum niezbędne dla normalnego funkcjonowania biblioteki. Trzecia część tych bibliotek posiada zaledwie połowę powierzchni, która im przysługuje, przy czym wiele spośród nich nie ma samodzielnego wypożyczalni dla młodzieży, a już zupełnym luksusem jest czytelnia dla młodzieży. Budynki liczące dwadzieścia pięć lat zaliczane są do najmłodszych spośród tych, które dały przytułek bibliotekom. Pozostałe liczą od 50 do 180 lat. Ale znaleźć można wśród nich i takie, które mają 300 a nawet 650 lat. A więc nie możemy powiedzieć nic pochlebnego o lokalach naszych bibliotek. Nie jest bowiem bynajmniej i nie może być godne pochwały stwierdzenie, że w całej Słowacji praktycznie biorąc nie ma budynku, który zostałby zbudowany dla potrzeb biblioteki publicznej.

Skoro jednak zdecydowałam się poruszyć sprawę przykrew rzeczywistości, której właściwie nie należałoby rozgłaszać za granicą, to przecież postąpiłam tak jedynie dlatego, by tym jaskrawiej uwypuklić przykład z miejscowości Prievidze, o którym chcę właśnie pisać. W tym bowiem przypadku chodzi nie o budowę jedynej, jak dotychczas pierwszej w naszej historii, biblioteki powiatowej, ale o fakt,

który zakłócił niezmałony dotychczas spójność opinii ogółu, stojącej na stanowisku, że budowanie bibliotek publicznych w Słowacji jest przecież zbędne.

Z inicjatywy Pełnomocnictwa dla Spraw Kultury i Informacji Słowackiej Rady Narodowej budowę bibliotek zaczęli nawet zajmować się w swych pracach rocznych słuchacze Katedry Architektury Wnętrz Słowackiej Wyższej Szkoły Technicznej w Bratysławie pod kierownictwem inż. arch. Józefa Huntiera. Na fotografiach załączonych do niniejszego artykułu przedstawiony jest projekt opracowany



Projekt rozwiązania biblioteki środowiskowej. Autorka H. Rozmányová, studentka czwartego roku Katedry Architektury Wnętrz Wydziału Budownictwa Wyższej Szkoły Technicznej w Bratysławie.

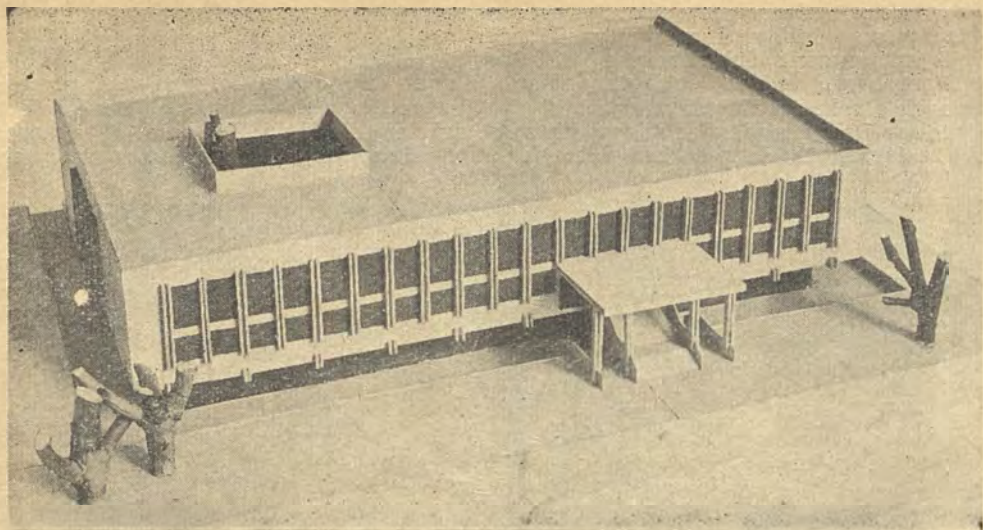
dla biblioteki w Żylinie, której budowa zostanie już wkrótce rozpoczęta, jak również w ogólnych zarysach projekt rozwiązania budynku bibliotecznego dla okręgu zamieszkałego przez 10 tysięcy mieszkańców. Przy opracowywaniu koncepcji projektanci brali pod uwagę funkcjonalność poszczególnych pomieszczeń (wygodny dostęp do książek, czytelnie, pracownie itp.) oraz ich wzajemne połączenia pionowe (czytelnia, magazyn księgozbioru itp). Przy tej okazji należy zdać sobie sprawę z tego, że młodzież ocenia przyszłość naszego bibliotekarstwa w dziedzinie budowy bibliotek publicznych bardzo optymistycznie. Koncepcje poszczególnych projektów są opracowane w większości przez ludzi młodych, toteż nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wierzyć w realizację ich w najbliższej przyszłości.

Zacząło się od Prievidza. Być pierwszym, to wcale niełatwa sprawa, toteż i w tym wypadku nie było to proste.

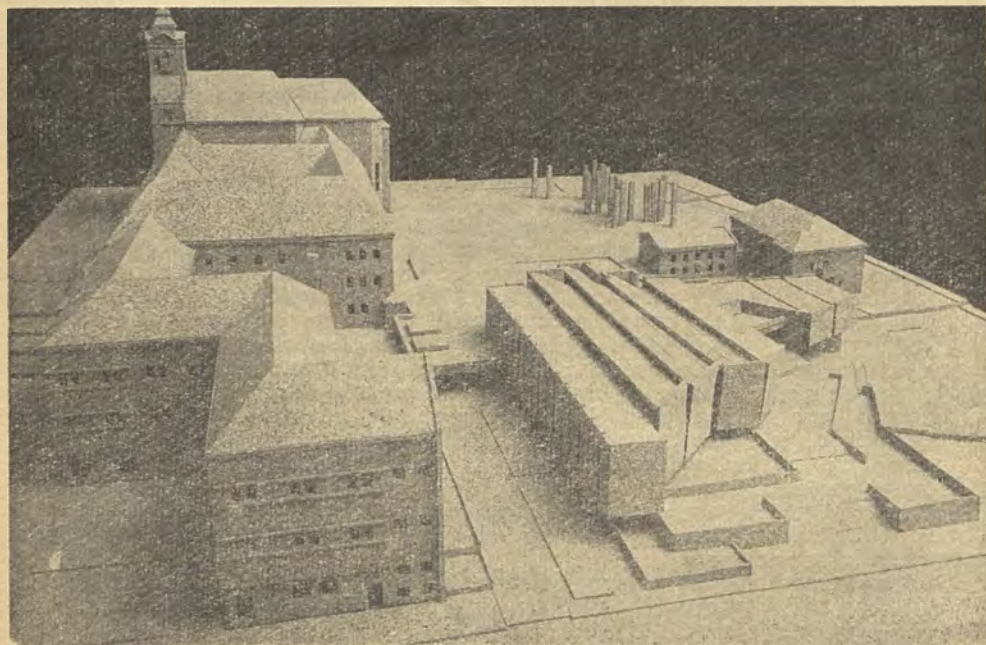
Rozpoczęło się od rozpisania konkursu na projekt Powiatowej Biblioteki Publicznej w Prievidzu, która dotychczas mieści się w absolutnie nieodpowiednim pomieszczeniu w suterenie.

Konkurs został rozpisany przez Pełnomocnictwo Słowackiej Rady Narodowej do Spraw Kultury i Informacji, a oddźwięk, jaki wywołał, przeszedł wszelkie oczekiwania — zgłosiło się aż 102 uczestników. W wyznaczonym terminie nadesłano 41 projektów oraz 1 plastyczny model projektowanej biblioteki. Oceny nadesłanych projektów dokonał ośmioosobowy sąd konkursowy złożony z fachowców inżynierów-architektów i bibliotekarzy. Przy ocenie prac sąd konkursowy brał pod uwagę względy urbanistyczne, aspekty funkcjonalności biblioteki, aspekty konstrukcyjne projektu, wyraz architektoniczny i środki użyte na jego budowę, a także aspekt ekonomiczny.

Do ostatniej tj. czwartej eliminacji konkursu zostało zakwalifikowanych sześć projektów, spośród których, zgodnie z orzeczeniem sądu konkursowego, trzem przyznano nagrody, zaś trzem dalszym wyróżnienia. Ponadto zostały przyznane wyróżnienia dalszym pięciu projektom, które zakwalifikowano do trzeciej eliminacji konkursu.



Projekt biblioteki w Žilinie. Autor K. Rebro, student czwartego roku Katedry Architektury Wnętrz Wydziału Budownictwa Wyższej Szkoły Technicznej w Bratysławie.



Makieta projektu, który zwyciężył, budynku Powiatowej Biblioteki w Prievidzu. Autorzy inż. arch. Juraj Tallas — inż. arch. Ivan Gürtler.

Pierwszą nagrodę otrzymał projekt autorów: inż. arch. Juraja Tallasa i inż. arch. Ivana Gürtlera z Bratysławy, którzy ściśle dotrzymali warunków architektoniczno-plastycznych postawionych w założeniach konkursu. Projekt został specjalnie wysoko oceniony przez sąd konkursowy ze względu na fakt odstąpienia przez autorów od konwencjonalnego podejścia do projektowania bibliotek, reprezentując nową twórczą myśl i osiągając godny wysokiej oceny poziom. Ten projekt bez

zasadniczych zmian może posłużyć jako podstawa do opracowania planów i dokumentacji. Wobec tego, że w grę wchodzi projekt nietypowy i w sensie warunków konkursowych budynek wzorcowy, sąd konkursowy zalecił inwestorowi, ażeby spośród swoich przedstawicieli i odpowiedzialnych pracowników fachowych wyłonił specjalną radę, która będzie sprawowała nadzór nad budową biblioteki powiatowej aż do chwili ukończenia prac. W związku z decyzjami podjętymi na pierwszym posiedzeniu tej rady można przypuszczać, że wyłoniony organ, ze względu na swój skład, może okazać się bardzo pożyteczny. Podjęte decyzje zdają się gwarantować nie tylko właściwe i terminowe wykonanie przez poszczególne komórki organizacyjne zleconych zadań zarówno we wszystkich etapach przygotowań, jak i w toku samej realizacji budowy biblioteki powiatowej, ale ponadto pozwalają spodziewać się, iż całokształt prac okaże się we wszystkich szczegółach od początku do końca zgodny z projektem konkursowym.

Nowy budynek zostanie zlokalizowany w centrum miasta, w Parku Młodzieży, w pobliżu kompleksu budynków klasztoru Pijarów, co zresztą widać na załączonej fotografii makiety. Budynek projektowanej biblioteki jest dwukondygnacyjny, a w dwóch częściach od strony północnej — trzykondygnacyjny. Obrany system przejść wewnętrznych w obiekcie gwarantuje możliwość dogodnego regulowania ruchu, a równocześnie daje duże efekty architektoniczno-plastyczne.

Biblioteka powiatowa w Prievidzu będzie budowana z myślą o rozwoju perspektywicznym na najbliższe 30 do 50 lat i ma stać się pomnikiem troski ustroju socjalistycznego o potrzeby kulturalne społeczeństwa. Przy projektowaniu przepustowości poszczególnych pomieszczeń i całości wyposażenia biblioteki, autorzy projektu postępowali niezmiernie ostrożnie i korzystali z danych i norm uzyskanych z literatury zagranicznej. Ponadto wychodzili z założeń perspektywicznych, że liczba mieszkańców Prievidza szybko rośnie i równoległe z tym wzrastać będą ich potrzeby w zakresie usług bibliotecznych.

Dlatego też należy liczyć się z umieszczeniem w budynku nowej biblioteki powiatowej około 150 tysięcy woluminów literatury w magazynach i około 80 tysięcy woluminów w wolnym dostępie dla czytelników. Pomieszczenia są obliczone na 15 tysięcy czytelników i 250 tysięcy wypożyczeń rocznie. Wewnętrzna przestrzeń biblioteki zaprojektowana jest z uwzględnieniem możliwości różnych rozwiązań, dlatego nie wyklucza się ewentualności dobudowywania pomieszczeń w procesie rozwoju.

Poszczególne pomieszczenia biblioteki są zaplanowane według kondygnacji w następujący sposób:

Parter — hall wejściowy dla czytelników, urządzenia sanitarne, wypożyczalnia z wolnym dostępem dla dzieci, wypożyczalnia z wolnym dostępem dla dorosłych i dorastającej młodzieży oraz część pomieszczeń pracowniczych i służbowych.

Piętro — pracownie, czytelnie, taras.

Suterena I — sala odczytowa, dział muzyczny urządzenia techniczne, składy, pomieszczenia dodatkowe, klimatyzacja.

Suterena II będzie wykorzystana jako magazyn dopiero wówczas, kiedy suterena I nie będzie użyta na magazynowanie zwarte.

Projekt przewiduje urządzenia pomieszczeń specjalnych. Ma tam być salka przeznaczona na świetlicę i pokój dla dzieci, gdzie nie zabraknie również zabawek. Będzie tam także osobne laboratorium fotograficzne, powielarnia oraz introligatornia. Krótko mówiąc biblioteka będzie wyposażona tak, jak żadna inna biblioteka powiatowa dotychczas nie została wyposażona, co zresztą zgodnie potwierdza opinia naszych fachowców. Będzie wyposażona tak, aby móc spełniać swoje zadania.

Dlaczegoż to właśnie Prievidz? Duży wkład w odniesionym zwycięstwie ma kierowniczka biblioteki powiatowej, Józefina Svitkova, która przy omawianiu z pracownikami powiatowej rady narodowej planów perspektywicznych rozwoju bibliotek mówiła, poza innymi sprawami, o umieszczeniu w planie inwestycyjnym biblioteki powiatowej. Kiedy mówiła o obecnym opłakanym stanie tej biblioteki, nie zlekka się porównania z okresem pierwszej republiki, wręcz odwrotnie, nawiązała do historii i stosunku ówczesnych przedstawicieli powiatu, którzy za troskę o biblioteki w ramach całego powiatu otrzymali w tym czasie wyróżnienie ministerstwa.

Przedstawiciele władz powiatowych z okresu przedwojennej republiki, których poziomu wykształcenia i wyrobienia politycznego nie można w żadnym wypadku, nawet przy maksimum dobrej woli, porównać z wszechstronnym wykształceniem obecnych działaczy, potrafili należycie docenić rolę i znaczenie biblioteki. Natomiast teraz trudno po prostu uwierzyć, że po tak znacznym upływie czasu i w warunkach państwa socjalistycznego powstają jeszcze trudności ze znalezieniem właściwego miejsca dla biblioteki i właściwego szczebla, na którym sprawa

ta powinna być załatwiona. Na co więc się czeka? Chyba, że oczekuje się, iż przyjdą odgórne decyzje w ramach całego kraju. Podczas kiedy to leży w kompetencji organów powiatowych i one jedynie są odpowiedzialne za istniejący stan faktyczny. Zrozumienie okazane przez działaczy kierowniczka biblioteki zdobyła dzięki swojej postawie społecznej, dzięki temu, że pracuje w Lidze Kobiet, jest członkiem komitetu powiatowego partii komunistycznej, a na stanowisko bibliotekarza przeszła z wydziału szkolnictwa rady narodowej. Ponadto wielką rolę odegrał fakt, iż ci decydujący urzędnicy w Prievidzu nie są tylko urzędnikami, ale przede wszystkim ludźmi, chętnie wysłuchującymi przedstawionych im argumentów i skłonnyymi do udzielenia pomocy we wszelkich słusznych sprawach. Krótko mówiąc złego słowa o żadnym z nich powiedzieć nie można. Może dlatego to się tak szczęśliwie skończyło. Czyż nie jest to wreszcie dowodem ich dobrej woli? Dużą rolę odegrał w tym przypadku, bez wątpienia, ich osobisty stosunek do biblioteki, do której chodzą jako czytelnicy. O inż. Helbichu, przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej, mówi się jako o „naszym najlepszym bibliotekarzu”. Niemalą rolę w pomyślnym rozwiązaniu całej imprezy odegrał I sekretarz Komitetu Powiatowego Komunistycznej Partii Słowacji, sekretarz Komitetu Powiatowego KPS do spraw kultury, inż. Tuhela z Wydziału Budownictwa Powiatowej Rady Narodowej, jak również kierownik Wydziału Szkolnictwa i Kultury oraz przewodniczący Komisji Szkolnictwa i Kultury Powiatowej Rady Narodowej, ponadto przewodniczący, wiceprzewodniczący i sekretarz Miejskiej Rady Narodowej. Do pomyślnego zapoczątkowania tej sprawy przyczyniła się wszakże w głównej mierze Słowacka Rada Narodowa za pośrednictwem głównego inspektora do spraw bibliotek, dr Vlasty Kalinovej.

A zatem przytoczony przykład jest nie tylko wzorem troski o zabezpieczenie biblioteczki powiatowej właściwych warunków materialnych ze strony działaczy z Prievidza, ale również dowodem właściwego podejścia do sprawy i zainteresowania słowackich organów władzy, a mówiąc konkretnie Pełnomocnictwa do Spraw Kultury i Informacji Słowackiej Rady Narodowej. Jednak wg słów dr Kalinovej budowa gmachu biblioteki jest przede wszystkim zasługą działaczy z Prievidza. Inicjatywa mieszkańców Prievidza przyczyniła się do powstania nowej koncepcji biblioteki powiatowej, co następnie znalazło realny wyraz w formach nadanych tym projektom w postaci prac architektonicznych. Za największe osiągnięcie tego konkursu należy uznać fakt, że uczestnikom tej imprezy udało się twórczo rozwiązać szersze pojmowanie funkcji biblioteki powiatowej, aniżeli byliśmy do tego przyzwyczajeni dotychczas.

Tłumaczył K. Gumkowski

Z. BROZMANOWA
Czechosłowacja

ODZNACZENI NIE TYLKO BIBLIOTEKARZE

Nie jest prawdopodobnie dziełem przypadku, że tam, gdzie biblioteka pracuje, bibliotekarz jest nie „tylko” bibliotekarzem, ale też często nawet przewodniczącym miejscowej rady narodowej, a w każdym razie aktywistą społecznym.

Drugim czynnikiem wpływającym poważnie na osiągnięcia biblioteki jest zainteresowanie sprawami czytelnictwa przewodniczącego miejscowej rady narodowej, jego zrozumienie dla pracy bibliotekarza, tak jak to jest na przykład w Bahoni.

Bahońska biblioteka publiczna należy do powiatu Bratysława-Widiek. Przewodzi ją nieetatowy bibliotekarz Milan Bušo, pracownik administracyjny państwowego gospodarstwa rolnego. Milan Bušo otrzymał za pracę prowadzoną uprzednio w bibliotece w Pilźnie wyróżnienie Ministerstwa Kultury i Informacji. Nie umniejszając w niczym osobistych zasług kierownika biblioteki, należy stwierdzić, że wyróżnienie, które uzyskała ta biblioteka, jest jednocześnie dowodem uznania zasług miejscowej rady narodowej, a zwłaszcza jej przewodniczącego. Towarzysz Bušo wyraża się o tym człowieku z podziwem i ogromnym uznaniem. To on właśnie pomagał własnoręcznie przy adaptacji spichrza na cele biblioteki, stawiał dach, kładł podłogę, zakładał przewody elektryczne. Krótko mówiąc, przewodniczący rady narodowej w Bahoni, zgodnie z opinią tow. Bušo, ma złote ręce. A ja pozwolę sobie dodać jeszcze, że i złote serce. Przecież iluż to spośród nas ... ale po co tyle słów. Wystarczy tylko przypomnieć, w iluż przypadkach bibliotekarze muszą mozołnie przekonywać pracowników rad narodowych, że nie mają prawa przenosić bibliotek do gorszych pomieszczeń! A jednak...

W Bahoni wszakże dzieje się inaczej. Tam przewodniczący miejscowej rady narodowej pomaga przy budowie siedziby placówki kulturalnej dla swojej miejscowości. Dlatego też dzisiaj prowadzi się tam nie tylko wypożyczanie książek, ale również sprzedaje, bowiem bibliotekarz jest zdania, że biblioteka musi stać się rzeczywistym ośrodkiem życia kulturalnego swojej miejscowości.

Zanim tow. Bušo objął stanowisko bibliotekarza (1964), pracował jako kierownik kółka oświatowego. Ale nie wystarczyły mu wyłącznie rozrywkowe formy pracy w kółku. On chciał uczynić coś więcej. Dzisiaj możemy już powiedzieć, że mu się to udało. Dowodem tego jest wyróżnienie, jakie otrzymał za swoją pracę w centralnych eliminacjach współzawodnictwa pt. „Zakładamy wzorową bibliotekę publiczną”.

Z przyjemnością pracowałby nadal w bibliotece po wprowadzeniu tu etatowego bibliotekarza. A jednak kiedy zadano mu pytanie, czy nie zechciałby poświęcić się całkowicie bibliotekarstwu, odpowiedział odmownie: „Wykonuję tę pracę bardzo chętnie, ale jestem przede wszystkim rolnikiem i nie zamierzam zmienić zawodu. Przecież i w bibliotece widać mój „rolniczy wpływ”. Jesteśmy biblioteką doświadczalną Biblioteki Narodowej „Macierzy Słowackiej”, gdzie prowadzone są badania z zakresu literatury rolniczej, a przy tym ściśle współpracujemy z Centralną Biblioteką Rolniczą w Nitrze”.

Ta szczerza odpowiedź naprawdę mnie uradowała, choć pozornie mogłabym się czuć urażona, że ktoś odmawia przyjęcia go do zawodu, do którego ja sama należę. Ale po głębszym namyśle zadałam sobie pytanie, jakiemu bibliotekarzowi należy dać pierwszeństwo, czy temu, który ma określony zawód, a poza tym dobrze i ze znajomością rzeczy pracuje w bibliotece, jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że jest przede wszystkim rolnikiem i w ramach bibliotekarstwa nastawia się głównie na pracę w dziedzinie literatury swego zawodu (co w przypadku tej miejscowości jest wielce pożyteczne), czy też takiemu, który ni stąd ni zowąd nabiera przekonania, że czuje w sobie powołanie do bibliotekarstwa, chociaż nie ma na to nawet „karty czeladniczej”?

W Jasłowskich Bohunicach jest już od piętnastu lat nietatowym bibliotekarzem nauczyciel Jan Czapka. Jego biblioteka otrzymała we współzawodnictwie „Zakładamy wzorową bibliotekę publiczną” tytuł „wzorowej biblioteki publicznej”. W specjalnym numerze „Sprawozdawcy Metodycznego 1968”, wydanym z okazji współzawodnictwa ukazała się wzmianka: „Godna uwagi jest praca z młodzieżą w zakresie literatury popularnonaukowej, łączenie teorii z praktyką na terenie szkoły. Biblioteka otrzymuje w tej dziedzinie ogromną pomoc zarówno ze strony przedstawicieli rady narodowej, jak i ze strony innych działaczy terenowych...”

W rozmowie z towarzyszem Czapką interesowało mnie, na czym polega ta pomoc i jak udało mu się ją zdobyć. Odpowiedź była krótka, a jednocześnie bardzo znamienita. Towarzysz Czapka prócz tego, że jest nauczycielem i bibliotekarzem, jest również radnym i członkiem miejscowego komitetu partii komunistycznej. Toteż dzięki jego wstawiennictwu u przewodniczącego rady narodowej udało mu się uzyskać o 450 Kcs rocznie więcej na zakup książek dla bibliotek.

Zakup książek finansuje również spółdzielnia produkcyjna, której biblioteka została połączona z biblioteką publiczną, a w spółdzielni pozostała jedynie biblioteka podręczna. Członkowie spółdzielni ofiarowują rocznie na zakup książek 1500 Kcs, ponadto spółdzielnia oddała do dyspozycji biblioteki dwie izby.

Kiedy w bibliotece publicznej, na początku jej istnienia, odczuwało się brak książek, bibliotekarz wykorzystał swoje stanowisko nauczyciela i pożyczył na zakup książek część funduszy biblioteki szkolnej. Obecnie nie potrzebuje już tego robić, a współpraca pomiędzy obydwoma bibliotekami układa się dobrze. Nie przypuszczam, żeby w przyszłości miało dojść do połączenia tych bibliotek.

W Twardoszynie, położonym w powiecie dolnokubińskim, w odróżnieniu od dwóch poprzednio omówionych przypadków prowadzi bibliotekę wykwalifikowana bibliotekarka Anna Cholvadova.

W Pilźnie za swoją pracę otrzymała ona honorowe wyróżnienie Ministra Kultury i Informacji. Co było przyczyną tego sukcesu? Według jej własnych słów wzorowe urządzenie biblioteki i szczególnie troskliwa nad nią opieka miejscowej rady narodowej.

Towarzyszka Cholvadova jest już w drugiej kadencji radną miejskiej rady narodowej i z pełnym oddaniem pełni swe obowiązki, toteż rada narodowa ze swej strony odwzajemnia się jej, wykazując duże zainteresowanie dla potrzeb biblioteki. Co prawda przydałoby się więcej pieniędzy, ale i tak biblioteka otrzymuje tyle, ile tylko mieści się w ramach realnych możliwości miejskiej rady narodowej. Wszyscy

członkowie kierownictwa miejskiej rady narodowej są czytelnikami biblioteki. Dobrze układa się współpraca bibliotek z komisją szkolnictwa i kultury, ze spółdzielnią produkcyjną, która w ubiegłym roku ofiarowała ze swego funduszu na wydatki kulturalne 500 koron na zakup książek. Czytelnikami są dosłownie wszyscy mieszkańcy, jakkolwiek nie wszyscy nawet są zapisani do biblioteki.

Biblioteka miejska w Twardoszynie spełnia funkcję biblioteki centralnej i stara się o utworzenie sześciu filii.

Największym pragnieniem towarzyski Cholvadovej jest postawienie pracy we wszystkich bibliotekach jej obwodu na właściwym poziomie i chociaż nieetatowi bibliotekarze starają się o to, to jednak częste zmiany w ich składzie nie pozwalają na szybką realizację jej zamierzeń. Idealnym stanem byłoby posiadanie w centrali jeszcze jednego wykwalifikowanego pracownika, który zajmowałby się filiami.

Gdybyż to Miejska Rada Narodowa w Twardoszynie, która zasłużyła sobie na tak dobre imię, składając gratulacje towarzysze Cholvadovej z okazji wyróżnienia, zechciała chociażby przyobieczać taką możliwość? Byłby to dla niej naprawdę najlepszy wyraz uznania.

Tłumaczył K. Gumkowski

PISARZE DZIEJÓW NAJNOWSZYCH

BARBARA PETROZOLIN-SKOWROŃSKA

PRZEDE WSZYSTKIM — WARSZAWA

Rozmowa z Marianem Markiem Drozdowskim

Doc. dra Mariana Drozdowskiego spotykam w zabytkowej kamienicy Książąt Mazowieckich, w której mieści się Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Ściany gabinetu ozdobione są sztychami przedstawiającymi starą Warszawę, za oknem — widok na warszawską Starówkę. Ta właśnie „oprawa plastyczna” stanowi świetne tło dla rozmowy z kierownikiem Pracowni Dziejów Warszawy przy IH PAN, laureatem nagrody m.st. Warszawy za upowszechnianie kultury (w roku 1967), aktywnym organizatorem badań varsavianistycznych, a także autorem prac o Warszawie.

— **Pierwsze pytanie: czy jest Pan warszawiakiem?**

— Oczywiście. Ale jestem warszawiakiem z wyboru serca, nie z przypadku urodzenia. Urodziłem się w Łasku, w województwie łódzkim (w roku 1932). W czasie wojny — jako syn powstańca śląskiego — byłem wysiedlony, przeszedłem obóz hitlerowski... Po wojnie uczyłem się w Pabianicach. W roku 1950 ukończyłem liceum handlowe i wyjechałem do Szczecina, by studiować w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Specjalizowałem się w zakresie ekonomiki transportu kolejowego; w roku 1955 otrzymałem tytuł magistra ekonomii. I wreszcie znalazłem się w Warszawie. Tu rozpocząłem moją pracę doktorską w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR. Temat dotyczył historii gospodarczej okresu międzywojennego. Pomysł tej pracy narodził się jeszcze w Szczecinie, podczas dyskusji, która wywiązała się między grupą studentów z brygady ZMP a robotnikami. W scenarii portowej knajpki rozważaliśmy problem — czy polityka gospodarcza Eugeniusza Kwiatkowskiego była słuszna czy nie? Dyskusja była zażarta, zdania podzielone, a ja postanowiłem zająć się bliżej Kwiatkowskim, odpowiedzieć na pytania, na które odpowiedź nie była możliwa bez podjęcia odpowiednich badań. Tak powstała książka „Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936—1939” wydana w roku 1963 przez PWN i nagrodzona wkrótce przez „Politykę”...

— **Następną Pana książką był „Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 roku.”** (praca wydana przez Wiedzę Powszechną w roku 1964).

Czy może Pan powiedzieć, jak to się stało, że właśnie Pan — ekonomista i historyk gospodarczy, stał się autorem popularnej książki o warszawskim wrzeźniu?

— Zaczęło się od Stefana Starzyńskiego. Jako pracownik Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (pracowałem tam w latach 1959—1964) podjąłem pracę o zasłużonym prezydencie Warszawy. Mój kult Starzyńskiego sięga czasów wojny. Ojciec, który we wrzeźniu 1939 roku był w rejonie Warszawy i zgłosił się jako ochotnik,



by walczyć w jej obronie, po powrocie do domu opowiadał wiele o bohaterstwie i wyśmienitym zmyśle organizacyjnym prezydenta, o jego ogromnych zasługach dla cywilnej obrony stolicy. Legenda Starzyńskiego stała się także naszą legendą rodzinną. Myśl o tym, żeby napisać książkę o Starzyńskim, zrodziła się już dawno, trudno nawet odpowiedzieć, kiedy. W roku 1963 praca została ukończona. Tytuł jej brzmi: „Stefan Starzyński, prezydent miasta stołecznego Warszawy”, a maszynopis złożono w Archiwum m. st. Warszawy. Zebrane do tej pracy materiały stały

się punktem wyjścia dla opracowania „Alarmu dla Warszawy”. O znacznym zainteresowaniu czytelników tą książką świadczy uznanie jej przez uczestników plebiscytu „Kurieru Polskiego” we wrześniu 1964 roku za najlepszą książkę miesiąca, następnie zaś za drugą książkę roku (po „Opowieściach biblijnych” Z. Kosidorowskiego). Obecnie przygotowałem kolejne, poszerzone wydanie tej książki. Ukazać ma się ona w tym roku, na trzydziestolecie września, w ramach wydawnictw klubu „Człowiek-Swiat-Polityka”.

— **Drugim— obok września — podjętym przez Pana tematem dotyczącym Warszawy były dzieje warszawskiej klasy robotniczej w okresie II Rzeczypospolitej..**

— Tak, w roku 1968 wydana została moja książka „Klasa robotnicza Warszawy 1918—1939. Skład i struktura społeczna”. Główną ideą tej pracy była próba krytycznego spojrzenia na dzieje ruchu robotniczego odrywanego często w analizach od dziejów klasy robotniczej i dziejów społeczeństwa. Opracowanie to stanowiło podstawę mojej habilitacji. Stało się także punktem wyjścia do przygotowywanej obecnie przeze mnie syntezy historii Warszawy okresu II Rzeczypospolitej. Syntezę tę przygotowuję w dwóch wersjach. Jako pierwsza ukaże się wersja popularno-naukowa. Ma ją wydać Wiedza Powszechna, tytuł — „Warszawa II Rzeczypospolitej”. Druga, znacznie obszerniejsza wersja ma stanowić fragment (ściślej IV tom) planowanej sześciotomowej „Historii Warszawy”. Decyzja o przygotowaniu wielotomowej historii Warszawy podjęta została w IH PAN w roku 1966. Autorami pierwszych trzech tomów mają być: prof. A. Gieysztor (Warszawa do roku 1526), prof. S. Herbst (lata 1526 do 1795) i prof. S. Kieniewicz (lata 1795—1918); o Warszawie okresu okupacji napisze prof. Cz. Madajczyk (tom V); a o Warszawie powojennej dr J. Górski (tom VI). Wielotomowa synteza dziejów Warszawy jest oczywiście zadaniem trudnym, wymagającym wieloletniego wysiłku. Poprzedzić ją muszą jeszcze intensywne badania varsavianistów różnych specjalności, którzy wypełnią luki w naszej dotychczasowej wiedzy o stolicy. Na razie — by sprostać zapotrzebowaniu na zwięzłą, popularnie i szybko napisaną historię Warszawy — redakcja varsavianów PWN postanowiła wydać jednotomową „Historię Warszawy” przeznaczoną głównie dla młodzieży szkolnej. Mam być współautorem (wraz z profesorami Zahorskim i Herbstem) tego opracowania. PWN wydaje także „Studia Warszawskie” przygotowywane przez IH PAN. W ramach „Studiów” ukazuje się cykl poświęcony Warszawie II Rzeczypospolitej; jestem redaktorem tego cyklu.

— **W roku 1968 ukazały się dwa pierwsze tomy „Studiów Warszawskich” — tom I — zatytułowany „Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939” i tom II pt. „Warszawa powojenna 1864—1918”. Czy może Pan poinformować naszych czytelników, jakie są założenia tego wydawnictwa i jakich tomów mogą się jeszcze spodziewać?**

— „Studia Warszawskie” są wydawnictwem pomocniczym, służącym opracowaniu wielotomowej syntezy historii Warszawy. Ich zadaniem jest zaktywizowanie środowiska varsavianistów, skupienie badaczy różnych specjalności oraz — w pewnym stopniu — koordynacja badań nad historią stolicy. Seria ma układ chronologiczny. Pierwsze dwa tomy otwierają cykle poświęcone okresowi 1918—1939 i 1864—1918; wkrótce ukażą się kolejne zeszyty obu cykli. W przygotowaniu są także tomy obejmujące inne epoki w dziejach Warszawy: m.in. tom dotyczący Warszawy średniowiecznej i Rzeczypospolitej szlacheckiej kompletuje mgr A. Szwankowska, tom dotyczący Warszawy okresu okupacji redagować ma prof. K. Dunin-Wąsowicz, a cykl poświęcony Warszawie — stolicy Polski Ludowej ukazywać się ma pod redakcją dra J. Górskiego. „Studia Warszawskie” podejmować mają jak naj-

wszechstronniejszą problematykę: od spraw gospodarczych, poprzez społeczne i polityczne do szeroko pojmowanych spraw kultury. Pomocniczy charakter serii wobec planowanej syntezy historii Warszawy nie wyklucza — jak sądzę — jej atrakcyjności dla znacznego kręgu czytelników zainteresowanych różnorodnymi zagadnieniami z bogatej historii stolicy.

— „Studium Warszawskim” patronuje kierowana przez Pana Pracownia Dziejów Warszawy. Jakie są zadania tej placówki naukowej?

— Głównym zadaniem Pracowni jest oczywiście stworzenie warunków dla szybkiego opracowania historii Warszawy. Wszystkie podejmowane tu prace służą temu głównemu celowi. Przede wszystkim rozpoczęte zostały badania nad poszczególnymi zagadnieniami lub okresami w dziejach stolicy. Efektem tych badań będą prace monograficzne: dra J. Kosima o Warszawie okresu okupacji pruskiej (1796—1806), dra Z. Pustuły — dotycząca zakładów przemysłowych Lilpop, Rau i Loewenstein, dr H. Kiepuskiej o Warszawie okresu rewolucji 1905—1907, mgr J. Kazimierskiej o tajnym nauczaniu na poziomie wyższym w okresie okupacji hitlerowskiej, dra T. Szaroty o życiu codziennym Warszawy w latach 1939—45, dra T. Strzembosza — poświęcona akcjom zbrojnym w Warszawie okupacyjnej oraz dra J. Górskiego dotycząca pierwszych lat odbudowy Warszawy 1945—49. Obok prac monograficznych przygotowane zostaną do druku pozycje o charakterze źródłowym. Z pewnością zainteresuje licznych czytelników tom zatytułowany „Ludność cywilna w powstaniu warszawskim” (pod redakcją Cz. Madajczyka) a także tom „Warszawa powojenna w opiniach Współczesnych” opracowany wspólnie z Instytutem Socjologii UW i redakcją „Życia Warszawy” (oba tomy wydane zostaną przez PWN). Głównie dla specjalistów-historyków przeznaczone będą publikacje dokumentów zatytułowane: „Warszawa okupacji pruskiej”, „Warszawa 1894—1913 w raportach oberpolicmajstra”, „Warszawa epoki Sokratesa Starynkiewicza” i kilka innych dotyczących Warszawy okresu II Rzeczypospolitej. Jedną z ambicji pracowni jest kształcenie młodych naukowców — varsavianistów. Pragniemy także utrzymywać ścisły kontakt ze wszystkimi miłośnikami dziejów Warszawy, nie koniecznie zawodowymi historykami. Temu celowi służą organizowane przez nas (w każdy piątek o godzinie 9 w budynku IH PAN) otwarte dyskusje o książkach poświęconych Warszawie z udziałem ich autorów.

— Jeszcze ostatnie pytanie: czy swoje naukowe zainteresowania koncentruje Pan wyłącznie na sprawach warszawskich?

— Nie. Specjalizacja jest wprawdzie rzeczą cenną, ale prowadzi prawie nieuchronnie do zawężenia horyzontów; jest to szczególnie niebezpieczne w zawodzie historyka. W historii wszystko spleta się w całość, wzajemnie się warunkuje, dlatego właśnie od historyka należy wymagać dużej wszechstronności, która ułatwiałaby mu integralne traktowanie procesu historycznego. W swoich dotychczasowych pracach zajmowałem się historią gospodarczą, podejmowałem problematykę społeczną, interesowały mnie wewnętrzne stosunki polityczne. Teraz chcę podjąć pracę dotyczącą stosunków międzynarodowych; ściślej — rozpocząłem badania nad stosunkami polsko-amerykańskimi w okresie II Rzeczypospolitej.

— Nie znaczy to — jak sądzę — że Warszawa przestaje Pana interesować...

— Oczywiście nie! Świadczą o tym moje plany wydawnicze. Z nich najwyraźniej chyba wynika, że przedmiotem moich zainteresowań jest przede wszystkim — Warszawa.

„Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 roku”. Warszawa 1964, Wiedza Powszechna, s. 248

„Klasa robotnicza Warszawy 1918—1939. Skład i struktura społeczna”. Warszawa 1968, Książka i Wiedza, s. 461

„Polityka gospodarcza rządu polskiego 1918—1939” Warszawa 1963, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 317.

„Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939” — „Studia Warszawskie” t. I, Warszawa 1968, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 478

„Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia, relacje”. Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. XXVI, 510 (wybór materiałów i opracowanie wspólnie z L. Dobroszyckim, M. Getterem i A. Słomczyńskim).

DANUTA ZBROJOWA

PRÓBA BADANIA RECEPCJI „WESELA” WYSPIAŃSKIEGO

W związku z 100 rocznicą urodzin pisarza

W numerze 9/1968 „Poradnika Bibliotekarza” zamieściliśmy artykuł Anny Bańkowskiej poświęcony Stanisławowi Wyspiańskiemu w związku z setną rocznicą jego urodzin. Poniżej drukujemy artykuł kol. Danuty Zbrojowej o recepcji „Wesela” przez czytelników, który, być może, będzie stanowić inspirację do przeprowadzenia badań poczytności i recepcji twórczości Wyspiańskiego w innych bibliotekach. (Red.)

Jak przedstawia się znajomość utworów Wyspiańskiego dzisiaj, w setnym roku urodzin poety?

Jakie dzieła jego są czytane i kto je czyta?

Jak wygląda ich recepcja?

Chcąc na pytania te odpowiedzieć przeprowadziłam wywiady w kilku, różnego typu, bibliotekach Krakowa, miasta, w którym artysta przyszedł na świat, studiował, tworzył, które obdarzył wspaniałymi dziełami sztuki i w którym spoczął na wieki.

Badania przeprowadzone w Bibliotece Krakowskiego Domu Kultury, trzech filiach Biblioteki Miejskiej i bibliotece dużego zakładu przemysłowego — dały raczej smutne wyniki. Po utwory Wyspiańskiego przeciętny czytelnik sięga bardzo rzadko, lub nie sięga wcale. Czytają je prawie wyłącznie uczniowie szkół średnich, studenci polonistyki i nauczyciele. Przy czym największą liczbę wypożyczeń rejestrują karty książki „Wesela”, a w następnej kolejności „Warszawianki” i „Nocy listopadowej”.

Czyżby nie zdobył do dzisiaj polskiego odbiorcy i czytelnika wielki dramaturg, który zwierzał się w listach do Lucjana Rydla: „Dramat był zawsze moim marzeniem” (z Amiens, dnia 27 czerwca 1890 r.), który marzył: „Teatr mój widzę ogromny”, o którym Leon Schiller w 1948 r. pisał: „Gdzież większy od niego poeta teatru? Zazdroszcza nam go przecież cudzoziemcy”¹⁾). Ten sam wielki nasz inscenizator i znawca teatru, w 1952 roku, a więc na dwa lata przed śmiercią, zapewniał: „My, dla których analiza dramatów Wyspiańskiego nie jest rzeczą nową ani trud-

¹⁾ Zob. Listy Teatru Polskiego W-wa 1960 zes. 30 s. 56.

na, którzy pracujemy nad nią od szeregu lat w naszych seminariach reżyserskich i dramaturgicznych, zdajemy sobie sprawę, jak tego rodzaju utwory należy inscenizować, aby czytelne były dla każdego".³⁾

Zapewne wiele jest słuszności w tym stwierdzeniu. Ale sam teatr nie wystarczy. Wśród tych, którzy obok inscenizatorów i aktorów czynią słowo Wyspiańskiego czytelnym i przystępnym, są również bibliotekarze.

Po utwory Wyspiańskiego (o czym już była mowa) sięgają przede wszystkim uczniowie, dlatego też chcąc przeprowadzić analizę recepcji dzieł tego pisarza musiałam się z konieczności ograniczyć do środowiska szkolnego i do utworu najbardziej poczytnego, a więc „Wesela”. Chcąc zaś zbadać sposób recepcji tego dramatu przez możliwie najbardziej zróżnicowaną grupę czytelników wybrałam liceum dla pracujących, szkołę, w której znajdują się uczniowie różnego wieku i różnych zawodów.

Badania, których wynikami chcę się podzielić, przeprowadziłam za pośrednictwem ankiety w jednym z liceów ogólnokształcących dla pracujących i objęłam nimi 50 uczniów dwóch klas jedenastych. Celem badań była analiza trudności, na jakie czytelnicy przy lekturze „Wesela” natrafiają, przeżyć estetycznych wywołanych kontaktem ze sztuką oraz refleksji nią spowodowanych.

Wśród ankietowanych byli czytelnicy w wieku od 18 do 54 lat, w tym: pracownicy umysłowi (29), robotnicy (12) i chłopci (9).

Na pytanie czy „Wesele” jest lekturą trudną, większość czytelników, bo aż 41, odpowiedziała twierdząco, zaznaczając przy tym, że trudności, na jakie natrafili przy samodzielnym zaznajamianiu się z utworem, ustąpiły po przerobieniu go na lekcjach.

Oto niektóre wypowiedzi:

„Wiedziałam, że to utwór symboliczny, ale symbolizm dla przeciętnego odbiorcy trudny jest do odczytania. Dopiero po przerobieniu utworu w szkole wszystko stało się „jasne”.

„Przed przerobieniem na lekcjach utwór był dla mnie niezrozumiały, chociaż pewne partie czytałam kilkakrotnie”.

„Po przeczytaniu odłożyłam książkę z przeświadczeniem, że nie wiem, co Wyspiański chciał w niej powiedzieć”

Do niektórych czytelników (3) „Wesele” przemówiło swoją malarskością i muzycznością, chociaż nie zrozumieli idei utworu.

„Wesele” przemówiło do mnie, jeszcze przed przerobieniem na lekcjach, nastrojowością, śpiewnym wierszem, muzycznością”.

„Pierwszy akt „Wesela” jest łatwiejszy w odbiorze od pozostałych. Widzi się w nim barwny, jakby namalowany, przedstawiony z dużą ekspresją obraz wesela”.

Bardzo niewielu (2) udało się odczytać samodzielnie ogólny sens utworu, a lekcje uzupełniły ewentualne luki.

Niektórzy z uczniów (4) szukając klucza do „Wesela” sięgnęli do wstępów, wyjaśnień, opracowań.

Recepcja utworu była łatwiejsza dla tych, którzy zetknęli się uprzednio z jego wystawieniem.

19 czytelników widziało „Wesele” w teatrze (Teatr Modrzejewskiej w Krakowie, Siemaskowej w Rzeszowie, Wyspiańskiego w Katowicach) lub telewizji. Chociaż nie zrozumieli myśli przewodniej utworu, sprawił na nich duże wrażenie, a niektóre sceny, jak twierdzą, utkwily silnie w pamięci.

„Ogromne wrażenie zrobiła na mnie scena zaczarowanego tańca gości weselnych i gra Chochoła. To błędne koło, w którym poruszają się w martwym tańcu groteskowi tancerze, było dla mnie czymś niesamowitym. Ten pozorny spokój tańczących wydawał mi się przysłowiowym spokojem przed burzą, w którym można wyczuć zbliżającą się milowymi krokami tragedię”.

„Najmocniej utkwily mi w pamięci sceny spotkań postaci realistycznych z symbolicznymi, a przede wszystkim Wernyhory z Gospodarzem”.

„Do dziś widzę zebrany tłum, czekający na próżno na cudowny znak, słyszę krzyk zrozpaczonego Jaśka, któremu nie udało się obudzić tańczących”.

Są tacy, którzy zachwycają się wartościami malarskimi oglądanej sztuki:

„Iskrzy się przepięknymi barwami, uderza malarskością scen i dekoracji. Z treści utworu rozumiałam niewiele, ale efekty wizualne sprawiły na mnie ogromne wrażenie. Teraz, gdy przerabialiśmy „Wesele” w szkole, stało mi znowu żywo przed oczyma to oglądane niegdyś przedstawienie”.

³⁾ Zob. Listy Teatru Polskiego W-wa 1960 zesz. 30 s. 58.

Niektórzy zaznaczają, że należałoby najpierw poznać sztukę, a później dopiero iść na nią do teatru; wtedy zrozumienie i odczucie utworu byłoby pełniejsze.

„Poszłam na „Wesele” bez przygotowania i nie wyniosłam z niego nic. Byłam rozczarowana, ponieważ sądziłam, że ujrzę wesołą sztukę, na co wskazywał tytuł. Teraz na pewno zrozumiałabym i przeżyła inaczej ten dramat i z przyjemnością oglądałabym go jeszcze raz na scenie”.

Na pytanie: co w tym utworze jest ciekawego dla współczesnego odbiorcy?, padły następujące odpowiedzi:

— obraz minionej epoki i stosunków społecznych w Polsce na przełomie XIX i XX wieku (16), charakterystyka społeczeństwa polskiego, ludu i inteligencji (13), wartości artystyczne utworu: barwny język, muzyczność, plastyka (8), ludowość dzieła: stroje ludowe, tańce, muzyka ludowa (13).

Większość (z wyjątkiem 13) odczytała „Wesele” jako utwór zawierający akcenty i dziś aktualne. Widzą je przede wszystkim w tym, że napiętnowane niegdyś przez Wyspiańskiego wady występują i we współczesnym nam społeczeństwie (12).

„Chciwość, egoizm, pomijanie dobra społecznego, słomiany zapał, brak pokrycia między głoszonymi teoriami a stosowaną praktyką zdarzającą się i dzisiaj”.

„Wielu z nas cechuje brak umiejętności właściwego wartościowania. Troszcząc się i zabiegając o dobro prywatne zapominamy o dobru społecznym”.

Żądanie czynu 4 czytelników uważa za apel wciąż aktualny, przy czym przez czyn ten rozumieją pracę dla dobra całego narodu:

„Czynem w latach pokoju jest praca dla kraju i społeczeństwa”.

„Ważne są czyny a nie frazesy”.

„Kraj nasz, wyniszczony tyloma wojnami, potrzebuje ludzi czynu, którzy rozumieją potrzeby rozwijającego się młodego państwa socjalistycznego”.

„Aktualnym do dziś akcentem jest patriotyzm czynny, którego domaga się Wyspiański, a nie deklaratywny”.

3 czytelników zwraca uwagę na mającą i dzisiaj ogromną wagę współpracę wszystkich obywateli dla dobra ogólnonarodowego, społecznego:

„Dzisiaj, w dobie budowy i umacniania socjalistycznego ustroju, sprawa sojuszu między chłopami a inteligencją jest szczególnie ważna”.

„Wspólne działanie całego narodu znajduje dziś wyraz w pracy Frontu Jedności Narodowej”.

5 czytelników rozumie „Wesele” jako utwór — ostrzeżenie przed brakiem czujności:

„Naród nasz, gdyby był nawet usypiany przez jakiegoś „chochoła”, musi być czujny. Niemcy przecież wciąż roszczą sobie pretensje do naszych ziem za Odrą i Nysą”.

„Walczymy o pokój, mamy pakt i akty, ale nie wolno nam tracić czujności, żeby nie powtórzył się rok 1939”.

Aż 8 czytelników (pochodzenia chłopskiego) mówi o istniejącej wciąż różnicy, nieufności a nawet antagonizmie między mieszkańcami miasta i wsi:

„Są i dzisiaj „Panie Radczyni”, dla których wieś — to tylko baza zaopatrzeniowa, potrzebna, bo daje „papu”. Do chłopów zwracają się per „gospodarzu”, „gospodyni”, nie widzą w nich równych sobie ludzi i nie wpuszczają w zamknięty krąg swojej „elity”.

„I dzisiaj spotykamy ludzi typu Kliminy, którzy, nauczeni wieloma przykrymi doświadczeniami, z nieufnością odnoszą się do ludzi z miasta”.

„Chłop dzisiejszy słucha radia, ogląda programy telewizyjne, jest świadomy swojej roli w społeczeństwie, jednakże o całkowitym zatarciu różnic między miastem a wsią mówić nie można. Chciałbym dożyć tej chwili kiedy żadna już „Radczyni” nie powie i nie pomyśli: „Wyście sobie, a my sobie, każdy sobie rzepkę skrobie”.

Wezwanie do walki o wolność, w szerokim ogólnościowym ujęciu, brzmi nadal aktualnie dla 3 czytelników:

„W okresie tarć narodowych i rasowych na świecie, wciąż aktualny jest problem „być albo nie być”, wciąż aktualna jest walka narodów o ich prawa (np. Wietnam, kraje Afryki)”.

A oto teoretyczne i praktyczne wnioski, jakie można wyciągnąć na podstawie przeprowadzonej ankiety:

Dzieło Wyspiańskiego wciąż może przemawiać, wzruszać, uczyć i wychowywać. Rację miał Ludwik Hieronim Morstin pisząc w 1947 roku: „Trzeba w obecnej chwili wychowywać szerokie warstwy społeczeństwa i młodzież na dziełach tych twórców, którzy uczyli realizmu politycznego i zwalczali frazeologię patriotyczną. Twórcą takim był Stanisław Wyspiański.³⁾”

Uwagi Morstina wypowiedziane w drugim roku niepodległego bytu Polski są dalej aktualne i po 24 latach jej istnienia.

Tymi, którzy w dziele wychowania społeczeństwa przez literaturę odgrywają ważną rolę, są także bibliotekarze.

Aby przez książkę wychowywać jak najlepiej i jak najskuteczniej muszą sto-
Aby przez książkę wychowywać jak najlepiej i jak najskuteczniej, muszą sto-
„Informacja zbiorowa. Propaganda książki. Czytelnictwo⁴⁾. Są to gazetki ścienne, wycieczki, imprezy artystyczne, propaganda prasowa, radiowa i filmowa”.

Z tej mnogości proponowanych form wskazane jest wybranie przez bibliotekarza tych, które okażą się najskuteczniejsze dla lepszej recepcji danej pozycji literackiej. A więc w danym wypadku zgodnie z wypowiedziami ankietowanych, należałoby przygotować ich do lektury „Wesela” przez jakąś wprowadzającą prelekcję, przez zaopatrzenie w możliwie największą ilość egzemplarzy z objaśnieniami oraz przystępnymi opracowaniami.

Pożądaną formą zbliżenia czytelnikom pisarza mogłaby być również impreza artystyczna z recytacją wybranych fragmentów jego dzieł. W tym celu można by zaprosić kogoś z artystów miejscowego teatru.

Ważną rzeczą byłoby również pokazanie czytelnikom (którzy przecież zachwycają się malarskością „Wesela”) Wyspiańskiego — jako malarza przez urządzenie wystawy z reprodukcjami jego obrazów i zorganizowanie, jeśli to możliwe, pogadanki artysty — plastyka o malarskiej twórczości tego poety.

Najważniejszą jednak sprawą jest umożliwienie wszystkim obejrzenia na scenie kogoś z dzieł Wyspiańskiego, artysty, którego trzecią, obok poezji i malarstwa, pasją, był teatr. Nie przedstawi to chyba większej trudności w roku Wyspiańskiego, który wszystkie sceny polskie uczczą wystawieniem jego dzieł.

Na zakończenie pragnę podziękować wszystkim, którzy w czasie zbierania materiałów udzielili mi informacji, a także pomogli w przeprowadzeniu ankiety.



ANNA BAŃKOWSKA

SYLWETKI LITERACKIE — DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Wiadomo, jak trudno jest o dobre popularyzowanie wiedzy i jak potrzebne są tego rodzaju publikacje, toteż stale szuka się tu nowych, atrakcyjnych form. Do udanych prób popularyzacji literatury trzeba zaliczyć serię „Małych portretów literackich”, której wydawanie zapoczątkowało w 1968 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Jest ona przeznaczona dla bardzo szerokiego kręgu czytelników, dla wszystkich, którzy chcieliby literaturę ojczyzną znać i rozumieć, ale nie zajmują się nią zawodowo — a więc zarówno dla starszej młodzieży, jak dla ludzi dorosłych, np. z wykształceniem technicznym. Do współpracy autorskiej pozyskano doskonałych znawców przedmiotu i doświadczonych popularyzatorów.

³⁾ Zob. Listy Teatru Polskiego, W-wa 1960 zesz. 30 s. 43.

⁴⁾ Zob. Bibliotekarstwo naukowe, W-wa 1956 s. 401—437.

Poszczególne tomiki poświęcone są najwybitniejszym pisarzom polskim, od czasów staropolskich po lata międzywojenne. Dotychczas ukazały się następujące monografie: „Zygmunt Krasiński” autorstwa Zdzisława Libery, „Jan Kochanowski” — Zofii Szymdtowej i „Aleksander Fredro” — Kazimierza Wyki; w przygotowaniu znajdują się: „Stefan Żeromski” — Jana Zygmunta Jakubowskiego, „Stanisław Wyspiański” — K. Wyki, „Henryk Sienkiewicz” — Juliana Krzyżanowskiego i „Józef Ignacy Kraszewski” — Antoniego Trepieńskiego; w dalszej kolejności przewidziano monografie Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida, Juliusza Słowackiego, Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Władysława St. Reymonta, Leopolda Staffa. Ujęcie wszystkich opracowań jest oparte na jednakowych zasadach, przy niewielkich tylko różnicach wynikających z indywidualnego podejścia do tematu każdego z autorów. Obszerna biografia pisarza ukazana jest w powiązaniu z ważnymi wydarzeniami w kraju i w świecie, ze społecznym i politycznym tłem epoki, która wpływała na kształtowanie się jego osobowości i znalazła odbicie w dziełach. I tak w monografii o Krasińskim czytamy: „Żył w okresie bardzo burzliwym, życie jego bowiem przypadało na czasy powstań narodowych i wstrząsów rewolucyjnych w Europie. Krasiński nie brał w nich udziału, napełniały go niepokojem, grozą lub ostrą niechęcią, ale twórczości jego udzieliło się to drzenie podziemne, jakie przechodziło ówczesną Europę. Sprawy narodowe i rewolucyjne odbiły się też na jego najwybitniejszych utworach, dając świadectwo swojej epoce”. Autorzy monografii, w wymiarach na jakie pozwala dość szczupła objętość każdego tomiku (ok. 80 stron druku), sięgają do warstwy anegdotycznej, niekiedy powołują się także na świadectwa dawnych pamiętnikarzy. Oto dla przykładu celna charakterystyka Aleksandra Fredry, przytoczona przez prof. Wykę za pamiętnikarzem lwowskim Ksawerym Prekiem: „Jest wzrostu mizernego, twarzy ściągłej, nosa miernego, trocha wygiętych w nim dziurek, oczu czarnych, ognistych, ust równych, włosów rudych, nieco szczupły, posiada umiejętności, język francuski i niemiecki doskonale, rozumie wiele, jest dowcipny, trochę uszczypliwy, polityk wielki, filut, wyśmiewa drugich, jednakże jest szlachetny, nigdy zaś pochlebny. Ma nadzwyczajny talent”.

Z biografią łączy się ściśle omówienie twórczości pisarza w poszczególnych okresach jego życia, przy czym wskazano na genezę najważniejszych utworów, omówiono ich problematykę i charakterystyczne cechy kompozycji. Na zakończenie wyodrębniono w osobnym zestawieniu „Główne daty życia i twórczości”. Całość ma charakter eseju literackiego, napisanego przejrzyście, żywo, nie wymagającego dodatkowych objaśnień i przypisów. Jest to po prostu interesująca i pouczająca lektura, która spełnia warunki, jakie stawia się dobrym pracem popularyzatorskim, pracom, które z chęcią i pożytkiem przeczyta każdy. Wielką zaletą „portretów” jest ich doskonała szata ilustracyjna. Ilustracji jest nie tylko dużo, ale — co najważniejsze — są one bardzo starannie dobrane, niejednokrotnie unikalne, harmonizujące z tekstem. Pokazano więc liczne portrety pisarza i osób mu bliskich, fotografie miejsc związanych z jego życiem, reprodukcje kart tytułowych utworów, a także szereg zdjęć, które wprowadzają w nastrój epoki, jak np. w monografii Kochanowskiego — reprodukcje zdjęć strojów szlacheckich z XVI w., widoki Krakowa i Królewca z tego okresu itp. Wszystkie tomiki wydane są na dobrym papierze, w lakierowanej okładce (cena tomiku 15—20 zł). Jeśli dalsze „portrety” będą równie udane, seria spełni postawione jej przez Wydawnictwo zadanie — będzie dobrze świadczyć o bogactwie polskiej literatury i kultury i zachęcać do jej poznawania.

Chronologicznym przedłużeniem (ujęcie tematu i szata edytorska są odmienne) serii PWN jest seria „Sylwetek współczesnych pisarzy”, wydawana od 1965 r. przez Agencję Autorską. Niewielkie, poręczne broszurki zawierają życiorys pisarza,

omówienie twórczości, fragmenty recenzji jego dzieł, pióra różnych pisarzy i krytyków oraz bibliografię utworów. Całość, ujęta zwięźle, stanowi dobry materiał faktograficzny. Dotychczas ukazały się m. in. następujące opracowania: „Brzechwa” (opracowała Halina Skrobiszewska), „Iwazzkiewicz” (Ryszard Matuszewski), „Szelburg-Zarembina” (Adam Klimowicz), „Putrament” (Maria Wisłowska), „Dąbrowska” (Lesław M. Bartelski), „Morstin” (Wojciech Natanson), „Parandowski” (Edward Kozikowski), „Wiktor” (Antoni Olcha), „Kossak-Szatkowska” (Amelia Szafrńska). Sylwetki współczesnych pisarzy są wydawane o wiele skromniej niż seria PWN, bez ilustracji, ale też i cena ich jest przystępniejsza (9 zł tomik).

Przy braku dobrych całościowych opracowań literatury, zwłaszcza współczesnej, każda pomoc z tego zakresu jest bardzo pożyteczna. Bardzo doradzamy kompletowanie obu serii w bibliotekach, a także zachęcanie do tego czytelników — przydadzą się w każdej podręcznej biblioteczce domowej.

SPOJRZENIE NA KOŚCIUSZKĘ — PO 150 LATACH

Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji. Opracował Jan Stanisław Kopczewski. PZWS, W-wa, s. 461, 1 nfb., opr. płóc., zł 70.—

Bardzo trudno jest wczuć się w minioną epokę, trudno z perspektywy wielu dziesiątków lat dobrze zrozumieć i ocenić jej bohatera. Jeśli jego obraz ma być bliski obiektywnej prawdy, a zarazem przekonującej dla nas dzisiaj, trzeba mu się przypatrzeć w historycznym tle, poznać warunki w jakich działał, wysłuchać, co mówił on sam i ci co go znali, a potem skonfrontować to z sądami późniejszych badaczy. Jakim człowiekiem, politykiem, wodzem był Naczelnik powstania narodowego 1794 r., honorowy obywatel Francji, żołnierz zasłużony w walce o niepodległość Stanów Ameryki Północnej — Tadeusz Kościuszko? Życie i czyny zwycięzcy spod Racławic otoczone są legendą, ale wśród różnych ocen jego postaci i talentów nie brak też głosów powściągliwych, a nawet krytycznych. Niektóre decyzje i posunięcia taktyczne Kościuszki są do dziś przedmiotem naukowych dyskusji, co potwierdza tylko trudność formułowania jednoznacznych sądów o nieprzeciętnych ludziach i nigdy dość wielką potrzebę skrupulatnego poznawania przeszłości.

W 1967 r. minęło 150 lat od śmierci Kościuszki. W związku z tą rocznicą PZWS wydały książkę pt. *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, opracowaną przez Jana Stanisława Kopczewskiego. Publikacja ukazująca się w tym wydawnictwie powinna jak

najszerzej trafić przede wszystkim do młodzieży, przybliżyć jej historycznego bohatera, pomóc w wyrobieniu o nim sądu, wreszcie zachęcić do dalszej wędrówki po szlakach przeszłości. Książka Kopczewskiego dobrze służy tym celom. Duży, starannie dobrany materiał jest przejrzystym przewodnikiem po historii życia Kościuszki, wskazuje na różne aspekty jego działalności i na formowanie się kościuszkowskiej tradycji i legendy. Na treść książki, oprócz krótkiej przedmowy prof. Stanisława Herbsta i rodowodu Kościuszki, składają się: „Kalendarium kościuszkowskie” oraz materiały zgrupowane w rozdziałach: „Listy — odezwy — rozkazy”, „W oczach współczesnych”, „Kościuszkowska legenda”, „W oczach historyków” i „W 150 rocznicę śmierci” (tu przegląd ważniejszych artykułów o tematyce kościuszkowskiej, opublikowanych w 1967 r.). Zamykają całość wyczerpujące przypisy i informacje o ilustracjach. W „Kalendarium” zestawione zostały najważniejsze fakty z życia osobistego oraz kariery politycznej i wojskowej Kościuszki. Listy, odezwy, rozkazy i inne pisma rzucają również nieco światła na jego osobiste życie, przede wszystkim jednak są świadectwem idei, jakimi się kierował, myśli i spraw społecznych, które go absorbowwały. Znalazły się tu pisma nie tylko przygotowane i podpisane przez Kościuszkę osobiście, ale i takie, które opracowane zostały zbiorowo, ale powstały z jego inspiracji i pod jego kierownictwem (np. fragment znanej broszury *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, wyd.

1800 w Paryżu). Pierwszy zamieszczony w zbiorze dokument, datowany z lipca 1792 r., zawiera prośbę Kościuszki o dymisję, skierowaną do Stanisława Augusta na wiadomość o przystąpieniu króla do Targowicy, ostatni — to jego testament, spisany 2 kwietnia 1817 r. w szwajcarskiej Solurze. Rozporządzając swoim skromnym majątkiem, zniósł Kościuszko poddaństwo w rodzinnej wiosce Siechnowice na Polesiu, nadając wolność i ziemię kilkunastu zamieszkującym tam rodzinom chłopskim. Pomędzy tymi datami powstało wiele dokumentów, z których wyzierają rozmaite rysy tej samej twarzy: raz cechą dominującą jest osobista skromność, prostota, rozważa, czasem błysnie niecierpliwość i upór, najczęściej — obywatelska troska, głęboki demokratyzm, bezkompromisowa uczciwość. „Wierny byłem ojczyźnie, biłem się za nią i sto razy śmierć bym poświęcił dla niej” — pisał w październiku 1792 r. do księżnej Izabeli Czartoryskiej, najlepiej chyba w tych zwężonych słowach wyrażając samego siebie. Zdziwiająca jest przy tym, o ile spraw musiał się troszczyć Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Na nim spoczywała odpowiedzialność za węzłowe problemy organizacji i dowodzenia, pisał memoriały do przedstawicieli obcych rządów, wydawał instrukcje dla wojska, odezwy do obywateli, a równocześnie słał listy o wypłacie poborów adiutantom, upominał się o koszułe i buty dla żołnierzy, rozstrzygał, jak zdobyć żelazo na lanie kul... Jeden z oficerów Kościuszki z czasów oblężenia Warszawy latem 1794 r. tak go wspomina: „Przykład jego był zaraźliwy. Oficerowie i żołnierze pełnili swą służbę z zaparciem, nigdzie nie było widać śladu zniechęcenia. «Śmierć lub zwycięstwo, hasłem Kościuszki, więc i naszym» — mówili”.

Rozdział „W oczach współczesnych” zawiera kilkanaście fragmentów pamiętników, wspomnień i innych wypowiedzi o Kościuszcze (autorstwa m.in. gen. Józefa Zajączka, J. U. Niemcewicz, Hugona Kołłątaja, Jana Kielińskiego), odpowiednią korespondencją (list Jerzego Waszyngtona do Kościuszki z 30 VIII 1787), związane z jego osobą wiersze i śpiewki. Wizerunek Kościuszki, jaki się w nich zachował, jest ułamkowy, „dopiero gdy się zbierze razem te ułamki wspomnień i opinii, doda do nich uczucia współczesnych ludzi, utrwalone w strofach wierszy i pieśni żołnierskich, zaczyna powstawać pełny obraz Ko-

ściuszki takiego, jakim go widzieli ludzie tamtych lat”. Syntetycznym zamknięciem rozdziału jest artykuł Krystyny Sreniowskiej „Kościuszko w świetle opinii końca XVIII wieku”.

W części poświęconej „Kościuszkowskiej legendzie” wybór materiałów był wyjątkowo trudny. Jest to przecież legenda licząca już ponad półtora wieku, a Kościuszko należy wciąż do bohaterów żywo pobudzających uczucia, czego wymownym świadectwem w latach ostatniej wojny stały się dzieje I Dywizji Ludowego Wojska Polskiego. Ponadto jest zawsze subiektywna, wyrasta z sentymentu nie z racji rozumowych, nieraz też mija się ze ścisłością faktów. Słusznie więc do antologii wybrano tylko te utwory, które i dziś — po koniecznych zmianach, jakie do tradycyjnego wizerunku „Naczelnika w sukmanie” wprowadziły czas i nauka — są ważne i sprawdzalne. Wśród piszących znajdujemy nazwiska Stefana Żeromskiego, Władysława S. Reymonta, Kornela Ujejskiego, Jana Kasprowicza, Marii Konopnickiej i in. Na grunt ściśle naukowy przechodzimy znów w rozdziale „W oczach historyków” — dawnych i dzisiejszych, Polaków i obcokrajowców. Osoba Kościuszki pokazana jest tu w płaszczyźnie różnych ocen, od fragmentu obszernej pracy Tadeusza Korzona z 1907 r., który idealizując Kościuszkę widział w nim „przodownika na drodze walk i poświęceń dla sprawy ogólnej”, ale miał mu za złe uniwersał połaniecki, po najnowsze prace Henryka Jabłońskiego i Bogusława Leśnodorskiego, ukazujące plebejskie i jakobińskie tło powstania 1794 r. W świetle tych wypowiedzi powstaje obraz wielostronny, czasem kontrowersyjny, pobudzający do myślenia. Jest się nad czym zastanowić, ale też wiele spraw nauka już całkowicie uporządkowała: książkę zamyka artykuł prof. Stanisława Herbsty (opublikowany w 1967 jubileuszowym roku), w którym autor, na tle najważniejszych faktów z biografii Kościuszki, daje jego charakterystykę jako człowieka, wodza, polityka i ideologa.

Popularność Kościuszki znalazła równie bogate odbicie w sztuce, jak w literaturze i nauce. J. S. Kopczewski zgromadził bardzo interesujący materiał ilustracyjny, który świetnie dopełnia tekstową stronę książki. Ogładamy reprodukcje znanych miedziorytów — Kościuszko ze wzniesioną szablą, podobizna wykonana w 1794 r. przez holenderskiego sztycharza I. L. van Becka, Kościuszko w sukmanie

i tzw. czapce wolności, wg portretu J. Grassiego (ok. 1794 r.); oglądamy portrety rysowane przez Polaków, ale także przez Anglików, Francuzów, Niemców, Szwedów, Holendrów, niejednokrotnie z wyobraźni, a więc dość dowolnie (np. szych angielski z 1795 r. na którym „Kościuszko w Ameryce” występuje w stroju kozackim), ponadto liczne reprodukcje rysunków i obrazów o tematyce kościuszkowskiej — Matejki, Norblina, J.

Peszki, A. Orłowskiego i in., reprodukcje pamiątkowych medali itp. To mądre pokazanie bohatera poprzez dzieła sztuki uzmysławia, jak silna i atrakcyjna — również poza granicami kraju — była kościuszkowska legenda. Dodajmy na koniec, że książka *Kościuszko w historii i tradycji* to książka, do której warto i należy zachęcić czytelników. Uczy ona patrzyć na historię, a historia uczy najlepiej — jak żyć. A.B.

IZABELLA STACHELSKA

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Książeczka TADEUSZA KUBIAKA *Cóż to za dziwy* (W-wa 1968 „Ruch”) zawiera 9 wierszyków, łatwych i wdzięcznych (o tematyce głównie przyrodniczej) i kolorowe, umyślnie nieco prymitywne, ilustracje Mirosława Tokarczyka. Wersji w miękkiej okładce, za 9.— zł, kupować raczej nie warto, natomiast wersję w okładce twardej, za 13.— zł, można kupić dla najmłodszych czytelników. Poziom I, dział N.

HANNA JAUSZEWSKA po niedawno wydanym „Kopciuszkę” opracowała (także według Perraulta) znaną bajkę *Kot w butach* (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł. 18.—). Bajka opowiedziana jest piękną prozą i zilustrowana prześlicznymi, barwnymi akwarelowymi obrazkami Janusza Grablańskiego. Uroczą książeczką dla najmłodszych czytelników samodzielnych i do głośnego czytania maluchom. Poziom I, dział N.

Troszkę starszym dzieciom, zwłaszcza dziewczynkom, polecić można książkę KRYSTYNY ŻYWULSKIEJ *Pamiętnik lalki* (W-wa 1968 „Ruch”, zł. 11.—). Jest to historyjka napisana prozą, opowiadanie o lalce, która najpierw nudziła się w sklepie, potem została kupiona dla dziewczynki Kasi i stała się jej ukochaną lalczką. W rok później została zaniedbana, bo Kasia dostała nową, bardzo drogą lalkę z komisju, aż pewnego dnia wróciła do łask, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Opowiadanie jest bezpretensjonalne, ma pewne akcenty wychowawcze, wydrukowane jest dużą, wyraźną czcionką, ozdobione kolorowymi, ładnymi obrazkami Janiny Krzemińskiej. Dla dzieci 7—9-letnich, poziom I lub II, dział O.

Karampuk LUDWIKA JERZEGO KERNA (W-wa 1968 „N. Ks.”, zł. 34.—) to duża, ładna książka w twardej okładce, zawierająca napisaną prozą, żartobliwą historyjkę fantastyczną, podobną w stylu i nastroju do poprzednich utworów Kerna dla dzieci —

o psie Ferdynandzie i o rosnącym, porcelanowym słoniu. Tym razem bohaterem jest królik Karampuk, który dzięki magicznym sztuczkom narodził się w cylindrze iluzjonisty, potem urósł do rozmiarów człowieka i w tym stanie przeżył różne zabawne przygody, a wreszcie pewnego razu stał się znów malutki i znikł ludziom z oczu, wszedłszy do prawdziwej króliczej nory. Książka, ilustrowana przez Janusza Stannego obrazkami dobrze zgranymi z nastrojem tekstu. Spodoba się dzieciom w wieku 9—11 lat. Poziom II, dział O.

Dwie następne książki to pozycje z pogranicza literatury pięknej i popularnonaukowej dla młodszych dzieci. Książka MACIEJA KUCZYŃSKIEGO *Wyprawa po dinozaury* (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł. 37.—) to opowiadanie polskiego uczestnika polsko-mongolskiej ekspedycji, która w Mongolii poszukiwała szczątków prehistorycznych zwierząt. Autor opowiada o swej dalekiej podróży, o oglądanych krajoznach i poznawanych ludziach i o pracy uczonych — członków wyprawy. Książka nadaje się dla dzieci w wieku 9—11 lat, poziom II, dział O. Biblioteki dziecięce, które stosują zamieszczanie takich łatwych książek, o wartościach poznawczych, w księgozbiórze popularnonaukowym — mogą zaliczyć książkę od działu 910.4 lub 91.

Książka Pan Zefirek szuka słońca MARIJ TERLIKOWSKIEJ (W-wa 1968 „Ruch”, zł. 20.—) to żartobliwe opowiadanie o podróżach helikopterem, podjętych w celu przeprowadzenia badań i obserwacji meteorologicznych przez dwu profesorów oraz 2 pasażerów na gapę — chłopca i psa. Autorka podaje czytelnikom nieco wiadomości na temat meteorologii w bardzo łatwy sposób, dostępny dla dziecka od 9 lat. Poziom II, dział O, albo — przy zasadach jak wyżej — dział 551.5 czyli 55.

Dla dzieci starszych, korzystających z książki III poziomu, znajdujemy tym razem wśród nowości tylko utwory fantastyczno-realistyczne i fantastyczno-baśniowe. Książkę **Fram**, niedźwiedź poiarny **CEZARA PETRESCU** (W-wa 1968 „Iskry”, z1 20.—) tłumaczyła z rumuńskiego Danuta Bienkowska, ilustrował J. Stanny. Jest to powieść fantastyczno-realistyczna, o polarnym niedźwiedziu, który, schwytyany żywcem jako mały miś i sprzedany do cyrku, był doskonałym, bardzo samodzielnym i rozumiejącym wszystko artystą cyrkowym, ulubieńcem publiczności. Po wielu latach tęsknota do własnej, polarnej krainy dała mu się jednak tak we znaki, że stracił humor i chęć do czegokolwiek, przestał też występować. Odwieziony przez łotwińskich ludzi w rodzinne strony nie umiał się już jednak przystosować do dawnych warunków i wreszcie, z własnej woli, wrócił do ludzi, wraz z dwoma myśliwymi, którym uratował życie. Powieść ukazuje wydarzenia fikcyjne, postacie zwierząt są bardzo antropomorfizowane, mimo to jednak książka ma pewne wartości poznawcze. Między innymi wtrącona jest historia Nansena i statku „Fram” o której czyta właśnie jeden z bohaterów powieści, chłopczyk zainteresowany losem niedźwiedzia-cyrkowca. W sumie lektura dość interesująca, momentami wruszająca, trochę „udziwniona”. Poziom III, dział Prz.

Czarownica znad **Beldan** **KLEMENSA OLEKSIKA** (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 16.—) to drugie wydanie, rozszerzone (pierwsze — w 1959 r.) zbioru baśni i legend mazurskich — o czarownicach, o dobrych a sprytnych i figlarnych diabłach, o królewnach i pastuszkach, o gadających zwierzętach, pannach wodnych itd. Baśni jest 18, są ciekawe i ładne, a ich bohaterowie za zło zostają przykładnie ukarani a za dobro sownicie nagrodzeni. Książka dla dzieci w wieku 10—12 lat, wydana starannie, w twardej okładce, z czarno-białymi, dobrymi ilustracjami Bożeny Truchanowskiej. Poziom III, dział B.

Nowa książka znanej nam już autorki, **MARTY TOMASZEWSKIEJ** **Omiąjacie** wyspę **Hula** (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 20.—) to opowiadanie fantastyczne o dziewczynce, która wyruszyła w świat, zwiedziła różne przedziwne krainy i przeżyła przygody jak ze snu, czy maligny. Dziwną treść uzupełniają udziwnione ilustracje Gabriela Rechowicza. Czytelnik zdaje sobie sprawę, że książka zawiera jakieś podteksty filozoficzne i że niektóre wydarzenia mają zapewne znaczenie metaforyczne, ale pozostaje jedynie pod wrażeniem obrazów jak z maligny. Jednym słowem — książka raczej dla amatora, nie dla szerokiego kręgu młodych czytelników. Poprzednie pozycje Tomaszewskiej, realistyczne, wydają mi się znacznie lepsze. Poziom III, dział B.

Książka **ITALO CALVINO** **Baśnie włoskie** (W-wa 1968 „N.Ks.”, z 150.—) zawiera 50 baśni i bajek, wybranych przez wydawnictwo z wielkiego zbioru 200 baśni ludowych, opracowanych na podstawie autentycznych wątków ludowych przez znanego pisarza włoskiego Italo Calvino. Każda z baśni opatrzone jest uwagą, z jakiego regionu pochodzi. Niektóre baśnie mają wątki powtarzające się (z niewielkimi zmianami) w twórczości baśniowej wszystkich ludów, inne są bardziej oryginalne, ale wszystkie zabarwione lokalnym kolorytem włoskim. Jak we wszystkich zbiorach baśni opartych na autentycznym folklorze ludowym, tak i w tym zbiorze trafiają się historyjki nieco rubaszne lub frywolne, co kwalifikuje książkę dla czytelnika starszego, nie dla młodszych dzieci. Książka wydana została starannie, w twardej okładce, wydrukowana drobną lecz czytelną czcionką, ozdobiona przez Wiesławę Majchrzaka czarno-białymi wnikkami i pięknymi, barwnymi planszami na 72 tablicach. Poziom III—IV, dział B.

Dla najstarszych dzieci i młodzieży ukazały się dwie nowe pozycje pięknej serii „Złotego Liścia”, poświęconej klasycy beletrystyki historycznej, obie dobrze nam znane: **Cudna mieszcza** **WIKTORA GOMULICKIEGO** (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 22.—) i **Nad poziomy** **WOŁODEGO SKIBY (WŁADYSŁAWA SABOWSKIEGO)** (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 30.—). Akcja „Cudnej mieszczy” rozgrywa się w Warszawie w latach 1612—1613, w środowisku bogatego mieszczaństwa oraz osób z otoczenia króla. Treść książki to ukazane na bogatym tle obyczajowo-historycznym dzieje miłości dwu młodych par, z których jedna stanęła szczęśliwie na ślubnym kobiercu, a druga skończyła tragicznie. Książka uzupełniona jest postawami Juliusza W. Gomulckiego o ojcu i jego twórczości, oraz przypisami i objaśnieniami.

Książka **Skiby** „Nad poziomy” pisana była w latach 80-tych XIX wieku, w czasie zaborów, więc przedstawione w niej wydarzenia, dotyczące powstania styczniowego, ukazane są niejasno i aluzyjnie, co wyjaśnia Tadeusz Łopalewski w postawie o autorze, jego utworze i w ogóle twórczości. Większa część książki przesyta to opisy sztubackich psich figlów grupki gimnazjalistów, z wcześniejszych czasów dzieciństwa bohaterów, dopiero pod koniec powieści biorą oni (w przededniu matury) udział w ruchu wyzwoleniczym, przystając do powstańców. Obie powieści — dział H, poziom IV.

Tematem książki **WADIMA FROŁOWA** **Co i jak..** (W-wa 1968 „Iskry”, z1 15.—) są bolesne przeżycia chłopca, związane z rozbięciem rodziny. Matka chłopca, aktorka, piękna i jeszcze młoda, porzuciła dom i wyjechała z innym mężczyzną. Ojciec nie mógł się zdobyć na oznajmienie tego Sasy (twierdził że matka wyjechała na gościnne występny), ale małą Niureczkę oddał wujostwu,

sam zaczął pić, a do Saszy docierały zjadliwe plotki sąsiadek, więc chłopiec był pewny że matka odeszła. Stracił szacunek do niej w ogóle chęć do życia. Porzucony i w dodatku oszukany rozpaczał, zaniedbywał się w nauce, popadał w różne konflikty z otoczeniem, w końcu, usunięty ze szkoły, stracił rok szkolny. Powieść kończy się dojrzewaniem Saszy. Do. ujrzanej z daleka matki (spacerującej z ukochanym), do której jechał setki kilometrów (bez wiedzy ojca) — nawet nie podszedł. Wrócił do domu z przeświadczeniem, że życie trzeba brać takim, jakie jest i mimo wszystko starać się jakoś sobie radzić. Książka napisana jest w pierwszej osobie, jako wyznania samego Saszy. Chłopiec był uczniem VII klasy, więc relacja jego jest jeszcze bardzo naiwna, styl celowo dość dziecinny i prosty, co kwalifikowałoby książkę dla czytelników III poziomu. Problematyka jednak jest trudna i przykra, psychologiczna przemiana Saszy, jego perypetie domowe i sercowe, sprawa dojrzewania życiowego — to tematy dla młodzieży starszej. Z tych względów do warszawskich bibliotek dla dzieci i młodzieży książki nie zakupiono, uważając że przekracza poziom naszych czytelników.

* * *

Z nowości literatury popularnonaukowej warto wymienić ciekawie napisaną, zawierającą bardzo wiele wiadomości rzeczowych książkę CECYLII i JANUSZA LEWANDOWSKICH W krainie wiecznej nocy (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 35.—). Tematyka książki wiąże się z dwiema dziedzinami wiedzy: po pierwsze z geologią (a ściślej mówiąc z oceanografią fizyczną i topografią podmorską), a po drugie z zoologią (a ściślej z fauną morską, głębinową). Wiadomości z tych dziedzin nie są podane w osobnych częściach, lecz łączą się z sobą. Na początku książki autorzy ustalają stosunek lądów i mórz na kuli ziemskiej i mówią o pierwszych najdawniejszych próbach zbadania głębokości mórz i budowy ich dna. Dalej omawiają obecny stan wiedzy w tym zakresie i sposoby uzyskiwania tej wiedzy, różne rodzaje ukształtowania dna morskiego oraz życie fauny morskiej przystosowanej do warunków środowiska, uzależnionej od nasłonecznienia wody, od jej temperatury i ciśnienia — co z kolei związane jest z głębokością mórz i ukształtowaniem dna morskiego. Ogromne bogactwo form i gatunków fauny głębinowej, opisane barwnie w książce Lewandowskich, sprawia że czytelnik może z prawdziwym zainteresowaniem śledzić wywody autorów. Książka, wydana z myślą o dzieciach starszych i młodzieży, napisana przystępnie, zawiera wiele ścisłych wiadomości rzeczowych, dzięki którym może

również zainteresować dorosłego czytelnika. Dobre, barwne ilustracje wykonał Mateusz Gawryś. Poziom III—IV, dział 551.46:591.9(26) a w skrócie 55:59(26).

JAN ŻABIŃSKI nie raz już pisał o problemach związanych z ewolucjonizmem, z pochodzeniem, zmianami i rozwojem różnych gatunków zwierząt i organizmów różniczkich. Wygłaszał też na ten temat liczne pogadanki. Wszystko to znalazło się w książce *Zagadka ewolucjonizmu* (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 90.—), połączone w całość, tworząc wielką księgę omawiającą w wyczerpujący sposób całokształt zagadnień ewolucjonizmu. Napisana jest w charakterystycznym dla autora stylu gawędy z czytelnikiem, wywody autora w każdym fragmencie zagadnienia poparte są przykładami i ciekawostkami, argumentacja jest jasna i przekonująca. Książkę wydała z myślą o starszych dzieciach i młodzieży „Nasza Księgarnia”, ale dzięki jej walorom może być czytana z jednakowym zainteresowaniem przez czytelnika młodszego, starszego i dorosłego (z wyjątkiem dzieci młodszych, dla których byłaby po prostu za długa, chociaż wcale — we fragmentach — nie nudna). Ilustracje czarno-białe Bohdana Bocianowskiego dobrze obrazują tekst. Poziom III—IV, dział 575/576 lub 576, albo, jeszcze krócej, 57.

Książkę *Elektronika... ależ to nic prostszego!* (W-wa 1968 WNT, z1 24.—) napisał J. P. OEHMICHEN w formie zapożyczonej od innego popularyzatora, Aisberga, autora książek o radiu i telewizji, czyli w formie dialogów Ignasia Pytańskiego i Genka Mądralskiego. Forma ta wpływa na atrakcyjność książki i jej przystępność, wnosi też pewne elementy humoru. Ze względu na stopień trudności książki nadaje się dla młodzieży szkół średnich oraz dla czytelników dorosłych, po szkole średniej, nie będących fizykami z zawodu. Materiał rzeczowy książki to: sygnały elektryczne, przetworniki elektryczne, zagadnienia i układy powielania i dzielenia częstotliwości, wzmacniacze, generatory, modulatory, liczniki elektroniczne, układy logiczne i elektroniczne, maszyny liczące itp. Dział 621.38.

Mała książeczka JEREMIASZA SALWY *Filatelistyka* (W-wa 1968 Wyd. Harc., z1 5.—) to kolejna pozycja popularnej serii dla młodych hobbystów „Mój konik”, łatwa książeczka, tym razem na temat filatelistyki, zawierająca sporo wiadomości rzeczowych, ciekawostek oraz rad dla początkujących filatelistów. Ilustrowana rysunkami J. Flisaka i fotografiami. Poziom III, dział 656.835 a krócej 656.8 lub 656.

Książka LEONA PRZEMSKIEGO *Książę Józef — żołnierz doskonały* (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 12.—) zawiera życiorys księcia Józefa Poniatowskiego, napisany bardzo in-

teresująco, dostatecznie łatwo, prosto i jasno, by mogło ją czytać starsze dziecko (od 12, 13 lat), a równocześnie jest na tyle nasycona faktami, że może zainteresować również dorosłego. Książka

stanowczo lepsza od wydanej w zeszłym roku (w serii „BKD” MON-u) książki K. Kozmińskiego „Księżę Józef Poniatowski 1963—1813”. Pozłom III—IV, dział 92 (Poniatowski J.):943.8.

Z TERENU



LUDMIŁA KUNCZEWSKA
Katowice

HISTORIA PEWNEJ WYSTAWY

Rok 1967 był rokiem obchodów ku czci Marii Skłodowskiej-Curie. Nie tylko szkoły noszące imię sławnej polskiej uczonej starały się uczcić setną rocznicę jej urodzin, zrobiło to także wiele innych szkół poprzez organizowanie wystaw, sesji naukowych, poranków i tym podobnych imprez.

Jedną ze szkół, w której uroczyście został uczczony rok Marii Curie-Skłodowskiej, była Szkoła Podstawowa nr 3 w Lublińcu. Zorganizowaniem tej imprezy zajęła się bibliotekarka tej szkoły kol. Stefania Klemkowa. Nowy 8-izbowy budynek szkolny, podobnie jak wiele „tysiąclatek” ma niewielki jednoizbowy lokal biblioteczny. Mimo nienajlepszych warunków lokalowych kol. S. Klemkowa postanowiła jednak zorganizować w bibliotece wystawę obrazującą życie i pracę wielkiej uczo-nej, aby zbliżyć jej postać do czytelników-uczniów.

Ambicją organizatorki było jednak zorganizowanie wystawy wychodzącej poza przeciętną wystawę szkolną, wystawę, która pozostawiłaby niezatarty ślad w pamięci zwiedzających — postanowiła więc, oprócz dostępnych materiałów takich jak ilustracje, książki, artykuły z czasopism, zgromadzić na wystawie także i ekspozy-ty rzsadsze, które przedstawiłyby najważniejsze momenty życia Marii Curie-Skłodowskiej.

W tym celu nawiązała kontakty z instytucjami w Polsce, Francji i Czechosłowacji. Swoją korespondencję rozpoczęła od Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy, skąd chciała otrzymać kopię metryki urodzenia Marii. Niestety to się nie udało. List kol. Klemkowej został odesłany do Polskiej Akademii Nauk—Instytutu Fizyki, skąd otrzymała odpowiedź, że metryki urodzenia Marii Curie-Skłodowskiej nie posiadają — prawdopodobnie spaliła się w czasie powstania warszawskiego. Uniwersytet Lubelski noszący imię Marii Skłodowskiej-Curie w odpowiedzi na jej list nadesłał folder Uniwersytetu i miasteczka uniwersyteckiego wraz z niedawno odsłoniętym pomnikiem uczo-nej. Również Naczelna Organizacja Techniczna-Muzeum Techniki w Warszawie przysłała jej zdjęcie z lat dziecińczych i pobytu w Warszawie, fotografie rodziny Skłodowskich i domów, w których mieszkała. Z Urzędu Stanu Cywilnego Marie de Sceaux w Paryżu otrzymała kol. Klemkowa kopię metryki ślubu, fotografię domu rodzinnego męża — Piotra Curie oraz kilka zdjęć grobu rodziny Curie, w którym uczona leży wraz z mężem. Francuski Komitet Uczczenia Setnej Rocznicy Urodzin Marii Skłodowskiej-Curie przy Instytucie Radium w Paryżu oferował kol. Klemkowej zbiór 250 zdjęć, z których jednak orga-nizatorka wystawy ze względu na szczupłość pomieszczenia musiała zrezygnować. Wykorzystała tylko 10 fotografii mało znanych z tego zbioru. Klinika Sacellemor nadesłała fotografię sanatorium, w którym Maria dokonała pracowitego żywota oraz kopię aktu zgonu. Muzeum w Jachymowie (CSSR) przysłało folder tej miej-scowości, upamiętnionej przez dostarczanie małżonkom Curie surowca do ich doświadczeń, medalu wybitego przez to muzeum z okazji rocznicy urodzin uczo-nej, a także medal w oryginale.



Zbieranie materiałów trwało około 2 lat. Wystawa została zorganizowana w jesieni 1967 r. Znalazło się na niej ogółem 87 fotografii, w tym dość rzadko reprodukowane a pochodzące z archiwum Marii i Piotra Curie oraz z ich laboratorium.

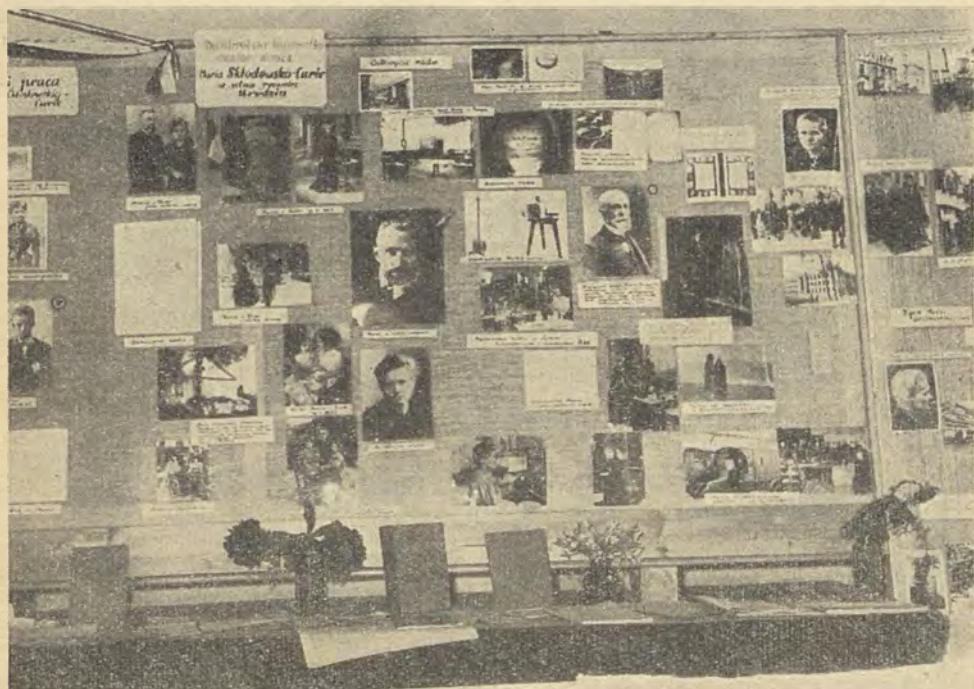
Wystawa mogła się poszczycić 5 kopiami dokumentów a to: kopią świadectwa maturalnego Marii, kopią listu Piotra do Marii, kopią kontraktu ślubnego, kopią kartki z notatnika Marii, kopią aktu zgonu Marii.

Wystawa obejmująca fotografie i dokumenty została podzielona na następujące działy:

1. młodość i studia Marii,
2. miłość i małżeństwo oraz życie rodzinne,
3. praca zawodowa i naukowa,
4. sława uczzonej,
5. okres choroby i śmierć,
6. trwałość pamięci uczzonej.

Fotografie zostały umieszczone na ekranie z odpowiednimi napisami.

W pierwszym dziale znalazły się więc fotografie Marii, jako dziewczynki z rodzicami, ich dom rodzinny itp. w drugim fotografia ślubna Marii, zdjęcie z córeczkami, fotografie Marii po śmierci męża i inne oraz obrazujące jej pracę: naczynia i urządzenia, miejsce pracy, naczynie z emanującym radem, ciekawa fotografia Marii z Einsteinem itp. Odnośnie działu „sława uczzonej” znalazło się tutaj kilka fotografii z tego okresu oraz wykazy odznaczeń, doktoratów honoris causa, honorowych obywatelstw różnych miast całego świata i instytucji naukowych. Ciekawy był dział „trwałość pamięci uczzonej”, gdzie zostały zebrane fotografie pomników uczzonej wystawionych ku jej czci, tablic pamiątkowych, statku noszącego jej imię, medali, znaczków pocztowych.



Wartość wystawy podnosiło stoisko pod hasłem „droga do pamiątek i dokumentów po Marii Curie-Skłodowskiej”, na którym znalazła się cała korespondencja prowadzona przez kol. Klemkową — ponad 30 listów i pism różnych instytucji w języku polskim, francuskim i czeskim. Przeglądając je trzeba podkreślić wielką uprzejmość wszystkich instytucji wyrażających gotowość przyjęcia z pomocą organizatorce wystawy i nadsyłających potrzebne jej materiały.

Na wystawie zostało też zgromadzonych kilka książek uczzonej i o uczzonej w języku polskim i francuskim, oraz liczne czasopisma z artykułami poświęconymi genialnej Polce.

Ekspozycję zwiedziła w pierwszym rzędzie młodzież i nauczyciele szkoły, w której była ona zorganizowana, a następnie młodzież innych szkół Lublińca tak z klas starszych szkół podstawowych, jak i średnich. O celowości tej wystawy świadczą między innymi uwagi zwiedzających wpisane do zeszytu wystawy. Np. „wystawa bardzo wartościowa i ciekawa. Organizatorka włożyła wiele serca w zebranie tak cennych materiałów”. Albo „Wystawa wiele nas nauczyła, zbliżyła do nas osobę wielkiej uczzonej Polki” itp.

W celu zapoznania z organizacją wystawy opartej o autentyczne dokumenty i fotografie, została zorganizowana w tej szkole w Lublińcu konferencja bibliotekarzy wiodących całego województwa katowickiego oraz narada bibliotekarzy powiatu lublinieckiego. Wystawę zwiedziły też wycieczki bibliotekarzy szkolnych z Częstochowy, Będzina i innych miast.

W czasie zwiedzania ekspozycji (oprócz indywidualnego oglądania) kol. Klemkowa wprowadzała zwiedzających w życie uczoney, nie szczędząc ciekawostek zaczerpniętych z książek pisanych w języku francuskim, a których nie ma w tłumaczeniach. Zresztą, jak wiadomo, żywe słowo łatwiej dociera do świadomości słuchacza niż słowo drukowane i zachęca do przeczytania odpowiednich publikacji.

Bibliotekarz szkolny przez swoją pracę pedagogiczną, a taką jest niewątpliwie organizacja wystaw, rozwija zainteresowania intelektualne czytelników. Stanowi ona także dużą pomoc dla nauczycieli, w tym wypadku nauczycieli chemii i fizyki, wpływa na zwiększenie się czytelnictwa książek, które eksponowane są na wystawie.

Wyżej opisana wystawa miała także charakter wychowawczy, była ona bowiem przykładem wartościowej pracy bibliotekarza w rozwijaniu uczuć patriotycznych młodzieży, dumnej z tego, że wielka uczona była Polką. Wystawa pokazała młodzieży, nauczycielom i bibliotekarzom, w jaki sposób można dotrzeć do ciekawych i wartościowych materiałów dokumentalnych i w jaki sposób je wykorzystać w pracy szkolnej.

IZYDOR HOŁUB
PiMBP, Paśłek

STOWARZYSZENIE REGIONALNE — DOBRY PARTNER WSPÓŁPRACY

Efekty pracy kulturalno-oświatowej bibliotek niewątpliwie zależą od tego, w jakim stopniu współpracują one na co dzień z innymi organizacjami społecznymi. To jest fakt tak oczywisty, że nie ma potrzeby udowadniania go. Nas bibliotekarzy interesuje raczej dobry partner do współpracy, z którym należy zacieśnić kontakty na dłuższą metę dla dobra środowiska. Chcę powiedzieć parę słów o moim doświadczeniu.

Początkowo, gdy objąłem kierownictwo PiMBP w Paśleku (1961 r), dorywczo współpracowałem z organizacjami młodzieżowymi, Powiatowym Domem Kultury i Towarzystwem Wiedzy Powszechnej oraz szkołami. Tego rodzaju współpraca przy organizowaniu imprez kulturalno-oświatowych istnieje i nadal, lecz ma raczej charakter dorywczy. Dlaczego? Dlatego przede wszystkim, że wymienieni partnerzy, tak samo zresztą jak i PiMBP, nie mają własnych środków lokomocji, a nasze możliwości finansowe są bardzo ograniczone. Ponadto my bibliotekarze odczuwaliśmy wyraźną potrzebę powiązania pracy oświatowej biblioteki ze sprawami regionu, jego historią, zabytkami, współczesnością. I to było przyczyną, że nawiązałem kontakt ze Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym „Pojezierze” w Olsztynie z myślą o powołaniu takiej organizacji w Paśleku. Po odpowiednich zabiegach udało mi się w roku 1963 zorganizować w naszym miasteczku Oddział tego Stowarzyszenia. Tak się złożyło, że wszedłem do Zarządu Oddziału w charakterze prezesa. Godność tę piastuję do dnia dzisiejszego.

Co przez to zyskała PiMBP oraz środowisko? Powołanie Oddziału „Pojezierze” z siedzibą w Bibliotece było powodem stałej, trwałej współpracy w dziedzinie pogłębiania wiedzy z zakresu historii własnego regionu: Warmii i Mazur oraz własnego miasta i powiatu. Bibliotece odpadł poważny kłopot, jakim było zdobywanie funduszy na honoraria dla pisarzy i prelegentów. Imprezy kulturalno-oświatowe są przeważnie organizowane w lokalu PiMBP, czasem w bibliotekach terenowych. Bibliotekarze planują, organizują odczyty, spotkania, a „Pojezierze” dostarcza prelegentów i realizuje koszty imprez (honoraria, dojazdy).

Mieszkańcy środowiska na ogół chętnie korzystają z prelekcji o własnym regionie; zapoznają się z pisarzami Warmii i Mazur, historią, życiem gospodarczym, społecznym, sztuką itp. Przeciętnie w ciągu jednego roku odbywa się około 30 imprez kulturalno-oświatowych.

Warto wspomnieć, że członkowie Oddziału „Pojezierze” opracowali i wydali broszurę pt. „Paśłek wczoraj i dziś”, która spełnia rolę przewodnika-informato-

ra o dziejach tego miasteczka (Pasłek założony został przez kolonistów holenderskich) oraz daje krótki zarys 20-lecia powojennego. Praca ta jest wykorzystywana także przez szkoły do nauki o własnym regionie. Jest to pierwsze opracowanie w języku polskim o charakterze monograficznym (w języku niemieckim istnieje kilka opracowań książkowych).

Oddział „Pojezierza” przy współpracy z PiMBP (50% pracowników PiMBP to członkowie „Pojezierza”) zainicjował akcję zbierania eksponatów muzealnych z własnego terenu, które są przechowywane i udostępniane różnym wycieczkom i pojedynczym osobom. W tym celu władze miejskie przekazały nam do użytku specjalny lokal noszący nazwę „Izba Pamiątek”. Zbiory te są m. in. wykorzystywane także przez bibliotekarzy do opracowania prelekcji, pogadanek lub lekcji bibliotecznych na temat zabytków, czy historii Pasłęka.

DO DZIAŁACZY

REGIONALNYCH I LOKALNYCH STOWARZYSZEŃ KULTURALNYCH ORAZ WSZYSTKICH ORGANIZACJI ZAJMUJĄCYCH SIĘ UPOWSZECHNIANIEM KULTURY

W czasie ogólnopolskiego spotkania działaczy regionalnych i lokalnych stowarzyszeń kulturalnych odbywającego się na terenie budowy Huty Miedzi w Żukowicach-Głogowie, w dniach 27—28 marca 1969 r. mieliśmy okazję zapoznać się z imponującym dorobkiem gospodarczym Zagłębia Miedziowego, które powstaje wysiłkiem narodu polskiego na starych, piastowskich ziemiach nad Odrą.

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy jest jedną z największych inwestycji przemysłowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która w bieżącym roku obchodzi swoje ćwierćwiecze powitane przez klasę robotniczą licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi. Także załoga budującej się Huty Miedzi, w dniu poprzedzającym nasze spotkanie, podjęła zobowiązanie o przyspieszeniu ukończenia tej budowy.

W naszym państwie ruch społeczno-kulturalny jest wyrazem demokracji socjalistycznej, elementem kształcącym i realizującym politykę Partii, inspirującym treści współczesnej kultury. Jest ważnym ogniwem Frontu Jedności Narodu.

Towarzystwa regionalne i lokalne posiadają duży dorobek w zakresie pielęgnowania i upowszechniania historii i kultury naszego narodu, jego postępowych tradycji oraz opieki nad pomnikami naszej przeszłości, socjalizmu i nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie.

Ruch społeczny stanowi jeden z ważnych elementów w tworzeniu współczesnej kultury i poprzez swoje inicjatywy pogłębia perspektywę dalszego życia kulturalnego, wiąże swoje zadania z zadaniami klasy robotniczej.

Działacze towarzystw regionalnych i lokalnych zebrani na spotkaniu w Hucie Miedzi w Żukowicach-Głogowie zwracają się z apelem do wszystkich działaczy, towarzystw i twórców, aby śladem klasy robotniczej poprzez inicjatywy zmierzające do dalszej aktywizacji życia kulturalnego szczególnie w środowiskach robotniczych, włączyli się do obchodów XXV-lecia PRL.

Najlepszą okazją do aktywizacji wszystkich ogniw ruchu społecznego są zbliżające się wybory do Sejmu PRL i rad narodowych. W tej kampanii nie może zabraknąć także szerokiego udziału działaczy towarzystw kulturalnych. Aktyw zrzeszony w stowarzyszeniach kulturalnych powinien dołożyć maksimum wysiłku dla pomnożenia dotychczasowych osiągnięć kulturalno-oświatowych poprzez zwiększenie czynów społecznych, ilości spotkań, wystaw obrazujących nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, tworzenie regionalnych izb pamiątek, izb muzealnych w zakładach przemysłowych, inicjowanie nowych form artystycznych i oświatowych itp.

Jesteśmy przekonani, że w obchodach XXV-lecia PRL oraz akcji wyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych, gdzie cały naród będzie dokumentował swoją głęboką więź z ludową ojczyzną, nie zabraknie działaczy wszystkich stowarzyszeń kulturalnych.

Uczestnicy ogólnopolskiego spotkania działaczy regionalnych i lokalnych towarzystw kulturalnych w Żukowicach-Głogowie.

Żukowice — Głogów, 27—28 marca 1969 r.

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

Henryk Sienkiewicz. *Twórczość i recepcja*. Materiały konferencji naukowej listopad 1966 pod red. A. Piorunowej i K. Wyki. Kraków 1969 WL, s. 552, 4 nlb., z ilustr. zł 80.— (Z prac IBL — PAN).

W 1966 r. minęło pół wieku od śmierci autora „Trylogii”. Rok ten, obchodzony w kraju i za granicą jako Rok Sienkiewiczowski, stał się okazją do licznych przedsięwzięć naukowych poświęconych piarstwu Sienkiewicza. Jedną z najbogatszych tematycznie wśród tych imprez była sesja naukowa przygotowana w listopadzie 1966 r. z inicjatywy Instytutu Badań Literackich PAN, w której uczestniczyli uczeni z kraju i z zagranicy. Omawiana książka oparta jest przede wszystkim na referatach z tej sesji, które — z myślą o jak najszerszym zaprezentowaniu dorobku polonistyki polskiej i obcej w zakresie sienkiewiczzanów — uzupełniono dodatkowymi materiałami, opierając się głównie o specjalny Sienkiewiczowski zeszyt „Pamiętnika Literackiego” (1966, rocznik LVII, z. 3). Na treść tomu składają się rozprawy autorstwa znanych badaczy twórczości Sienkiewicza, poświęcone rozmaitym jej aspektom, jak artykuły Kazimierza Wyki „O sztuce pisarskiej Sienkiewicza”, Konrada Górskiego „Sienkiewicz — badacz języka polskiego”, Juliana Krzyżanowskiego „Trylogia — powieść ludowa”, Stefana M. Kuczyńskiego „Sienkiewicz a współczesna historiografia polska” i in.; z autorów zagranicznych piszą m. in.: Karol Krejč „Recepcja Sienkiewicza wśród Czechów i Słowaków”, Djorđe Zivanović o „Sienkiewiczu w literaturach serbskich i chorwackich”, István Csapláros „Sienkiewicz na Węgrzech”, Harold B. Segel „Jak przyjmowano twórczość Sienkiewicza w Stanach Zjednoczonych”. Chcąc umożliwić czytelnikom dotarcie do najnowszych prac o Sienkiewiczu zestawiono je w osobnym rozdziale pt. „Piśmiennictwo o Sienkiewiczu w latach 1945—1966” opracowanym przez Alinę Nofeł-Ladykową. Całość dzieła zamykają indeksy: nazwisk oraz utworów Sienkiewicza cytowanych w tekście. Książka dla bardzo szerokiego kręgu odbiorców (pożyteczna też jako pomoc dla uczniów i nauczycieli-polonistów), zainteresowanych twórczością pisarza, którego dorobek „wszedł na trwałe do literatury i doświadczeń polskiego społeczeństwa”.

STANISŁAW HELSZTYŃSKI. *Meteory Młodej Polski*. Kraków 1969 WL, s. 358, 2 nlb., ilustr., zł 48.—

W literaturze współczesnej widoczny jest wzrost zainteresowania okresem Młodej Polski i krytyczną oceną dorobku jej wybitnych przedstawicieli. Stanisław Helsztyński od lat prowadzi badania nad życiem i twórczością Stanisława Przybyszewskiego, który — jak powiedział jeden z krytyków niemieckich — był „jeśli nie jedną z największych, to z pewnością jedną z najdziwniejszych i najciekawszych postaci w galerii twórców około roku 1900”. Helsztyński opublikował poprzednio „Listy” pisarza (1937—1954), jego biografię (1958, 1966) i bibliografię pism (1968). W swojej nowej książce przedstawia z kolei sylwetki artystów i literatów pozostających w kręgu oddziaływania Przybyszewskiego oraz jego bliskich — żony Dagny, córki Stanisławy i Eugeniusza Przybyszewskiego (łączyło ich tylko wspólne nazwisko, nie pokrewieństwo), historyka i działacza ruchu robotniczego. Oprócz 11 szkiców poświęconych tej tematyce, do tomu włączono — jako aneks do zbioru „Listów” — incydenta korespondencji (sto kilkadziesiąt pozycji) odnalezione po 1954 r. — książka przynosi nowe materiały do poznania Przybyszewskiego i atmosfery, w której żył i działał. Napisana jest przystępnie, żywo, ma wszystkie cechy lektury interesującej i równocześnie pouczającej. Polecić ją trzeba przede wszystkim czytelnikom zainteresowanym historią literatury i mającym już pewne w tym zakresie przygotowanie.

1. 6 wr 2
KRYSTYNA JABŁOŃSKA. **Kazimierz Tetmajer**. Próba biografii. Kraków 1969 WL, s. 301, 3 nlb., z ilustr. zł 35.—

We wstępie do książki autorka pisze: „Zgromadzenie materiałów do próby zarysu biograficznego Kazimierza Tetmajera, mimo niewielu właściwie lat, jakie upłynęły od jego śmierci — nie było łatwe. Za życia poety przetoczyły się przez kraj dwie wojny. Pierwsza zniszczyła część prywatnej korespondencji Tetmajera. Podczas drugiej wojny uległa zagładzie większość Tetmajerowskich dokumentów i wszystkie osobiste pamiętki (...) Niedostatki fragmentarycznie zachowanej dokumentacji nie pozwalają też na ustalenie wielu szczegółów z życia poety”. Trzeba tu dodać, że i poeta osobiście przyczynił się do „zatarcia własnych śladów”. Słusznie przewidując, że z czasem będzie przedmiotem zainteresowania biografów, nie chciał im zadania ułatwiać: w jednym z listów pisał np. „(...) nic więcej już a propos nie napiszę, niech ten problem rozgryza mój przyszły biograf, niech się trapi i gryzie, co też niejaki Kazimierz Tetmajer miał w tym, a nie w innym momencie na myśli i co chciał przez to powiedzieć, i dlaczego wyraził to w ten, a nie w inny sposób...”. I na koniec — pewne partie korespondencji Tetmajera, znajdujące się w prywatnym posiadaniu — są jeszcze wyłączone od publikacji. Autorka miała więc zadanie bardzo trudne i tym bardziej godne jest uznania to, co osiągnęła. W swojej pracy ograniczyła się tylko do niektórych fragmentów z życia poety (mówią o nich m. in. tytuły rozdziałów: „Na krakowskim bruku”, „W drodze do sławy”, „Redaktorzy”, „Wydawcy”, „Kazimierz Stanisław Tetmajer”, rozdział ten dotyczy syna poety, i in.), opierając się przede wszystkim na korespondencji otrzymywanej przez autora „Na Skalnym Podhalu” w latach 1884—1960 i na relacjach ludzi jemu współczesnych. Książka z pewnością zainteresuje wielu czytelników i przybliży im artystę, którego poezja — przed nie tak odległym jeszcze czasem — miała niebywałe wprost powodzenie, a w znacznej swojej części zachowała świeżość i komunikatywność do dziś.

WACŁAW GRALEWSKI. **Stalowa tęcza**. Wspomnienie o Józefie Czechowiczu. W-wa 1968 PIW, s. 296, 4 nlb., zł 25.—

Józef Czechowicz (1903—1939), wybitny i oryginalny poeta, który zginął tragicznie w czasie bombardowania Lublina 9 września 1939 r., wywarł duży wpływ na krąg współczesnych mu twórców. Autor „Wspomnień” należał do bliskich przyjaciół poety, znał dokładnie losy samego Czechowicza i jego rodziny, toteż książka jego ma ogromną wartość jako źródło informacji z pierwszej ręki. Psychiczną sylwetkę poety w sposób syntetyczny kreśli już w pierwszych zdaniach książki: „Czechowicz w swoich nastawieniach psychicznych był katastrofistą. Obca mu była radość walki i zwycięstwa, obce idee jakiegokolwiek podboju. Nawet w poezji i w sztuce własnej obce mu były pojęcia zdobyczy czy osiągnięć — rzeczywistość artystyczną rozumiał jako niemal samoczynne stawanie się formy i treści”. — Autor podaje bardzo dużo ważnych szczegółów biograficznych dotyczących poety, charakteryzuje atmosferę, w której rozwijał się, analizuje jego twórczość i ukazuje szczegóły warsztatu pisarskiego. Źródłową warstwę tej — wartościowej dla poznania naszej współczesnej literatury — książki, wzbogacają listy Czechowicza do Gralewskiego. W końcowym rozdziale „Co się stało ze spuścizną literacką Józefa Czechowicza?” — autor porusza niewyświetloną dostatecznie sprawę losu niektórych ocalałych rękopisów autora „Myśli człowieczej” — z myślą, że może się to przyczynić do wyjaśnienia sprawy.